Nr. 36. We Lwowie, Czwartek dnia 15. Lutego 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. –
W państwie austrjackiem . . . 6 „ –
[illegible] i Rzeszy niemieckiej
Francji
Belgii i Szwajcarji
[illegible] i księstw Nad. . . . po 7 złr. 50 cnt.
[illegible] dynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d. 14. lutego.

(Zjednoczenie się młodzieży ruskiej i polskiej we Lwowie. — Nowa denuncjacja *Nowego Wremienia*. — Z Rady państwa.)

Otrzymujemy wiadomość, którą cały naród nasz z prawdziwą powita radością.

Wczoraj odbył się w tutejszej Czytelni akademickiej drugi tegoroczny wieczór muzykalno-deklamacyjny, w którym — po raz pierwszy — uczestniczył także chór ruskiego „Akademickiego bractwa." Młodzież polska przyjęła swoich kolegów Rusinów z niewymownym, serdecznym zapałem. Prezes, rektor dr. Radziszewski zamknął wieczorek wyrazami radości na widok tak serdecznie złączonej z sobą młodzieży obu narodów, tudzież wezwaniem, aby te serdeczne zawiązane węzły coraz bardziej się ścieśniały i potężniały.

Po wieczorku odbyła się w „Hotelu Warszawskim" skromna biesiada — wspólna, pierwsza! Rośnie serce, patrząc na ten tłum młodzieży ruskiej i polskiej, w jedno koło złączonej: słuchając śpiewanych wspólnie pieśni narodowych; słuchając tych serdecznych, entuzjastycznych mów i toastów na cześć młodzieży ruskiej i polskiej. Nie budowano „złotych mostów," bo nie rozdziela żadna rzeka, — wspólnie, pod Bożem natchnieniem zrobiono pierwszy krok, podano sobie szczerze dłoń — a zrozumienie się wzajemne nastąpi!

Młodzież pięknie, wzniośle postąpiła. Niechaj tak uczciwie korzysta z każdej uczciwej sposobności, tak po obywatelsku niechaj wspólnie pracuje — wszak „w ręku młodzieży przyszłość narodu!"

* * *

Nowoje Wremia przynosi nam dzisiaj korespondencję z Warszawy, której łagodniej nazwać nie możemy, jak chyba tylko szczytem nikczemności.

Podajemy ją w dosłownym przekładzie, aby jednak wytłumaczyć o co rzecz idzie, musimy wprzódy powiedzieć, że w Królestwie, aby ociągnąć lud od pijaństwa i położyć koniec szerzącej się niemoralności, poczęto od paru lat zakładać po wsiach tak zwane „chrześcijańskie gospody", w których szynkowaną jest kawa, herbata, piwo, wino itp., a wódka w pewnej tylko ilości dla jednej osoby i to zawsze za zakąską. Oprócz tego w takich gospodach są pisma ludowe, sprzedaje się książki ludowe, instrumenta rolnicze, rozmaite towary konsumcyjne i tkaniny itp. Tym sposobem osiągnięto dwa cele: powstrzymano pijaństwo i przez wyparowanie żydów ze wsi położono kres lichwie; podniesiono więc sanitarny i moralny stan chłopów, — a co za tem idzie — i ich materjalny dobrobyt. Owóż nic dziwnego, że pisma warszawskie i prowincjonalne, które podały inicjatywę do zakładania takich gospód, skwapliwie donosiły o założeniu każdej z nich, podawały rezultaty osiągane tą drogą, i tym sposobem gorliwie się opiekowały tą ważną i pożyteczną instytucją. Posłuchajmy teraz, jak tę sprawę przedstawił jakiś podły denuncjant moskiewski:

„Dobijała się szlachta — są słowa korespondencji — żeby zniszczyć takzwane milutynowskie serwituty, to jest prawa przyznane włościanom do używania łąk i lasów szlacheckich — serwituty, krępujące oczywiście szlachtę, bo wiążące jej ręce w stosunkach wiejskich i dające pochop do kłótni między panem a chłopem, niepozwalające więc obu warstwom zlać się w jedną harmonijną całość, a co najgorsza, niepozwalające klasie wyższej komenderować nad niższą klasą i trzymać ją w swem ręku; dobijała się więc szlachta o zniesienie tych serwitutów za rządów jenerała Kotzebuego, dobijała się za rządów obecnego gubernatora, i niczego się nie dobiła. Plan utworzenia nowych stosunków między chłopem a panem, wprowadzony przez Milutyna w r. 1864, utrzymał się do dnia dzisiejszego. Cóż więc począć? Wszak głównem zadaniem inteligencji polskiej jest stworzyć z niższej, ciemnej i nieokrzesanej warstwy ludowej Królestwa warstwę, nastrojoną nie tak nieprzyjaźnie jak dotąd dla wyższych warstw społeczeństwa polskiego. Owoż jedynym na to sposobem jest podniesienie oświaty w tej niższej warstwie. Wbić jej w głowę, chociażby przymusowo, że chłopi to także Polacy, tacy sami jak sfery wyższe; że interesa ich w teraźniejszości i w przyszłości są te same co wyższych sfer, że kłócić się o jakąś drobnostkę (jak n. p. kawałek łąki lub lasu) — nie warto itd. Oświaty dla ludu, oświaty na gwałt — oto czego potrzeba. I inteligencja polska, która, jak powiada Mochnacki, jest „nieustającym spiskiem", spiskiem funkcjonującym ciągle w kraju, zajęła się gorliwie sprawą oświaty.

„Mówią tedy, że tu i owdzie zakładają się tajemne szkoły w prywatnych domach, gdzie potajemnie przybywają nauczyciele i potajemnie schodzą się uczniowie. Szkoły takie podobno od czasu do czasu wykrywają nasi żandarmi. Tak mówią! Ale czy to prawda — ręczyć za to nie może wasz korespondent. Niezawodną jest jednak rzeczą, że od pewnego czasu zakładają się to tu to ówdzie tak zwane „chrześcijańskie gospody", coś w rodzaju karczmy, gdzie nie utrzymują ani wódki ani wina ani żadnych wyskokowych napojów, a tylko piwo, herbatę, kawę i tanie przekąski; gdzie są pisma i jakaś mała biblioteka, złożona z książek, niewiedzieć przez kogo wybranych a przeznaczonych do czytania dla chłopów. Do tej gospody schodzą się po pracy chłopi i często zagląda tam ksiądz i prowadzi z nimi rozmowy. Co to są za rozmowy, Bóg wie jeden. Ludziom mającym rozwiniętą wyobraźnię przychodzi na myśl, że te rozmowy mieszają lub mieć mogą — jutro, pojutrze — taki sam charakter jak rozmowy księdza Robaka z chłopstwem litewskiem w karczmie Jankiela, przed rokiem 1812; czy to prawda, nie wiemy, ani zaprzeczać ani twierdzić tego nie możemy. Czasy teraz dziwne, mądre. Zbliża się period gorączki, która jak wiadomo wstrząsa kraj od dawna co lat 15 lub 20. Pokolenie, które w powijakach było w 1863 r., wyrosło już dzisiaj na młodzież zdolną do wszystkiego. A znowu Polacy nigdy tak nie szczelili, nie szastali się, nie byli tak rozdrażnieni i tak zaferowani jak obecnie w Kongresówce.

„Tendencyjne polskie gazety głośno krzyczą o otwarciu każdej nowej gospody, jak gdyby o jakiejś nowej zdobyczy. A między wierszami czytamy: — „jeszcze krok naprzód!" Władze zwróciły już jednak uwagę na te symptomata. Obiega wieść, że wydane już zostały jakieś cyrkularze... trudno więc powiedzieć, czy utrzymają się czy te gospody. Bywały bowiem takie wypadki: naukowy okręg otwiera nową, ludową szkołę, w której oczywiście powinna być obecnie izba dla uczniów i pomieszkanie dla nauczyciela. Najmują tedy lokal dla tej szkoły, ale cóż się dzieje? Okazuje się po pewnym czasie, że do pomieszkania przeznaczonego dla nauczyciela wlazła niewiadomym sposobem, ani proszona ani pytana, chrześcijańska gospoda — a nauczyciel pomieszkania niema."

Tyle słów tej podłej denuncjacji, w której wszystko od początku do końca jest fałszem, obmyślanym na to tylko, aby w narodzie rosyjskim i w rządzie wyrobić przekonanie, że Polacy przygotowują powstanie, więc że trzeba ich dalej uciskać, i to tem więcej kosztem kraju utrzymywać podłych „dziejatielów." Nie mógł denuncjant na poparcie swej tezy przytoczyć żadnego faktu, więc uchwycił się gospód chrześcijańskich (nazywają się one chrześcijańskiemi dla przeciwstawienia żydowskim), otoczył je mgłą domysłów i rzucił publiczności petersburgskiej w postaci straszaka, który efekt swój niezawodnie zrobi.

Cyrkularze, o których donosi, że już są wydane, dopiero teraz wydane będą, naznaczone zostaną komisje, komisje te będą odbywały rewizje, przyczepią się do tego lub owego, gospody pozamykają, lud skażą znowu na pastwę eksploatacji żydowskiej, a dla siebie stworzą znowu potrzebę istnienia, pobierania dyet i agitowania dalej w celu siania niezgody między warstwami i wypaczania kraju z drogi normalnego rozwoju. O jakże biedny ten nasz kraj, który dzięki potwornemu fatalizmowi, który mu kazał sąsiadować z narodem rodzącym tak podłe indywidua, nie może nawet ani nad swą o[illegible] świata, ani nad swojem umoralnieniem pracować!

* * *

Przyszła nareszcie wczoraj do skutku komisja parlamentarna przedl. Izby posłów dla sprawy — można już powiedzieć — nie Kamińskiego i Wolskiego, ale dla sprawy kolei Transwersalnej i Länderbanku. Stało się to na mocy zastosowanego obecnie po raz pierwszy §. 8. regulaminu Rady państwa z r. 1873., a odnośnie jeszcze z r. 1868, nadającego każdej z obu Izb prawo, udać się przez swego prezydenta do ministrów o wytoczenie potrzebnych w danym wypadku dochodzeń, tudzież rzeczoznawców i świadków zawezwać do ustnego przesłuchania albo pisemnej opinii lub świadectwa.

Jak słychać, sprawozdawcą tej komisji ma być wybrany dr. Lienbacher. Jeżeli z powodu tej pogłoski pewien dziennik polski wyskuje, że wybrano dr. Lienbachera z różnych względów za przeciwnika Polaków, to my żadnej ztąd obawy nie podzielamy. Nie będzie tam chodziło o sprawy, dotyczące kraju Galicji lub Polaków w ogóle; ale dr. L. byłby doskonałym kawecanem na centralistów, gdyby chcieli wyprawiać komedje uczciwości; dr. L. jest bowiem autorem wniosku z r. 1874 o dochodzenie sprawy krachowej. Czyby nie było stosowniej kogo innego wybrać na sprawozdawcę, to inne znowu pytanie.

Rządowe projekta ustaw o rybołowstwie i komasacji przebyły szczęśliwie przez ogólną rozprawę, bardzo słabo, zwłaszcza komasacyjna, atakowane przez autonomistów. Możnaby z góry przewidywać, że dobroduszna prawica złoży na ołtarzu hr. Taaffego znowu w ofierze kilka praw sejmów, którychby wobec Lassera lub Auersperga ze wszystkich sił broniła. Co do komasacji podaje wiedeński korespondent *Nowej Reformy* pod d. 13. bm. następujące wiadomości z Koła polskiego:

„Koło polskie z pośpiechem ukończyło wczoraj dyskusję nad ustawą komasacyjną. Po szczegółowem wysłuchaniu sprawozdania Euzebiusza Czerkawskiego, w którem tenże wykazał długi szereg paragrafów tej ustawy, godzących na autonomię Galicji, Koło polskie postanowiło, wniesione przez Madejskiego w Kole zastrzeżenie praw autonomicznych na dzisiejszem posiedzeniu Izby złożyć i zarazem upoważnić Madejskiego, Euzebiusza Czerkawskiego i przedstawiciela Koła (Grocholskiego), ażeby w komisji komasacyjnej Izby postawili sformułowane poprawki do szczegółowej rozprawy. Co do innych, mniej ważnych przedmiotów dzisiejszego posiedzenia, Koło uchwaliło tajemnicę."

Poniekąd pociesza nas doniesienie *Politiki*, że Koło polskie wniesie w rozprawie szczegółowej nad ustawą kommasacyjną kilka poprawek autonomicznych w porozumieniu z resztą klubów prawicy.

Godnem uwagi jest, że mimo urgowania lewicy, rząd i wczoraj jeszcze nie odpowiedział na jej interpelację w sprawie *Tagblattu* i *Vorstadtztg*. Od naszego korespondenta już wiemy (ob. tel. wczor.), że Koło polskie wraz z resztą klubów prawicy cofnęło swoją uchwałę, dopuszczenia rozprawy nad odpowiedzią rządu na ową interpelację, że zatem rozprawy nie będzie. Według pism czeskich uczyniono to z następujących powodów: 1) że odjęcie tym pismom prawa sprzedaży w trafikach nie sprzeciwia się ustawie prasowej ani też dotychczasowej praktyce, a 2) że Izba ubliżyłaby swojej godności, broniąc szerzenia rozpusty w inseratach tych pism. — Nam się zdaje, że w tym duchu odpowie rząd, i gdy podniesie zwłaszcza punkt 2), to dla prawicy odpadnie potrzeba rozprawy a dla lewicy będzie nawet łaską i przyjemnością, że do tej rozprawy nie przyjdzie.

* * *

W komisji kolejowej Izby posłów toczyła się onegdaj kwestja budowy czesko-morawskiej kolei Transwersalnej, i sprawozdawca dr. Herbst wniósł, aby już ustawą orzeczono, że linie tej kolei ma albo państwo samo budować, albo oddać prywatnym przedsiębiorcom częściami, wyłączając wszelkie hurtowne przedsiębiorstwo. Sprzeciwiali się temu Czesi, raz że jest to ograniczeniem praw władzy wykonawczej, a powtóre, że hurtowne przedsiębiorstwo może się okazać dogodnem. Gdy jednak komisarz rządowy oświadczył, że rząd nic nie ma przeciw wnioskowi Herbsta, więc komisja go przyjęła.

Przy tej sposobności podnosimy następujący telegram *Narodnich Listów:* „Dowiaduję się z wiarogodnego źródła, że budowę galicyjskiej kolei Transwersalnej dopiero wtedy oddano jednemu przedsiębiorcy, gdy samemuż cesarzowi uczyniono w tym względzie przedłożenie, zadecydował zaś głos sfer wojskowych. Rząd ma przeto pewny punkt oparcia przeciw atakom lewicy."

Na posiedzeniu komisji budżetowej Izby posłów z d. 12. bm. p. Hausner wykazał, że czynsz na umieszczenie urzędu pocztowego we Lwowie ciągle wzrasta, gdy tymczasem za złr. 350.000 możnaby zbudować własny gmach w centrum miasta; i wniósł wiadomą już rezolucję. Minister handlu przyznał rację wywodom p. Hausnera, i przyrzekł zaradzić złemu. — Lepsze marki pocztowe przyrzekł minister na lipiec. Co do pogłoski, że pewnym dziennikom ma być odjęte prawo używania jednocentowych marek pocztowych, odparł minister wymijająco, że według jego osobistego zdania byłoby to utrudnieniem dla służby pocztowej. — Petycję listonoszów o polepszenie ich bytu materjalnego, odstąpiono rządowi z ponownym urgensem, aby dotyczący projekt ustawy rząd wniósł jeszcze w bieżącej sesji.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 10. lutego.

(Metropolia warszawska i stanowczość Felińskiego. — Zawód Gintowta. — Obawa trucizny — Apuchtin się rozwydrzył. — Dalsze prace Gudowskiego. — Ś. p. Wacław Maciejowski. Obietnica i list Matejki — Pojedynek amerykański).

(3) Donosiłem wam w pocztowo-telegraficznej wiadomości, że arcybiskup Feliński nie chce rezygnować z metropolii warszawskiej i woli pozostać wygnańcem w Jarosławiu, chociażby do śmierci, aniżeli uledz bezprawiu nawet za nagrodę kapelusza kardynalskiego i dożywotniej pensji. Wskutek rokowań z Rzymem Feliński za pośrednictwem kolegjum petersburgskiego (instytucja jak wiadomo utworzona w r. 1865 celem niedopuszczenia bezpośrednich stosunków z stolicą apostolską) otrzymał list od Leona XIII. z propozycją rezygnowania. Z bardzo pewnego źródła wiadoma nam jest treść tego listu, a mianowicie papież dość miękko nakłania Felińskiego do ustępstw, któreby mogły doprowadzić dwór petersburgski do porozumienia z Watykanem.

Wiadomo że w dyplomacji często się zdarza, iż tak znaczy przeczenie a nie znaczy twierdzenie więc czy Feliński w liście papieża potrafił odczytać między wierszami przeciwne treści zdanie, czy też otrzymał tajemną drogą inną instrukcję, dość że na przesłany mu z kolegium komunikat odpowiedział odmownie. Odmowę tę motywował, iż w takim razie zrezygnuje z arcybiskupstwa jeżeli papież wyraźnie tego zażąda dla dobra kościoła i zgodzi się na opublikowanie swego żądania w dziennikach europejskich.

Jako kandydat rządowy na arcybiskupa warszawskiego jest przedstawiony ks. Gintowt obecny biskup płocki, przez swe stosunki rodzinne *persona grata* rządu, w ogóle jednak, w gronie duchowieństwa tutejszego nie posiadający najmniejszej sympatji.

Wobec jednak stanowczości Felińskiego Gintowtowi długo jeszcze przyjdzie czekać na paljusz arcybiskupi, chociaż rząd moskiewski potrafi się uciec do ostatecznych środków i gdy tego okaże się istotna potrzeba nie cofnie się nawet przed trucizną.

Tymczasem truje nas wszystkich swem nieustannem polakożerstwem „wielki męczennik idei rusyfikacji w Polsce" (jak go nazywa Katkow) kurator Apuchtin, który wytęża wszelkie środki i sposoby dla zmoskwicenia dzieci naszych w szkołach. Rozporządzenie, wzbraniające uczniom mówienia pomiędzy sobą po polsku, było wydane jeszcze przed kilku laty, pozostało jednak martwą literą wobec niemożności wykonania. Zawziął się jednak Apuchtin i postanowił wykonalność rozporządzenia koniecznie wprowadzić. Wszyscy więc dyrektorowie gimnazjów otrzymali polecenie, które wam już w krótkości dosłownie przesłałem.

Czy z tej mąki będzie tym razem chleb? niewiadomo, a nawet jesteśmy przekonani, że wszystkich dzieci naszych do używania moskiewskiej gwary w potocznej rozmowie nie będą w stanie zmusić a wypędzenie kilkunastu ofiar (kilku już wypędzono) wzbudzić tylko może pożądaną reakcję i zawsze dla dalszych celów, które mieć winien przed sobą każdy dobrze myślący Polak, wolimy ten otwarty i brutalny ucisk, aniżeli kołysanie naszej małoduszności bańkami mydlanemi... rzekomych ulg i koncesyj.

Jeżeli Apuchtinowi, uważając go za brutalnego wroga Polski, przypisujemy konsekwencję w zasadach i czynach, nie możemy rachować się objektywnie wobec takiego n. p. Gudowskiego, który chce wmawiać we wszystkich, że pragnie służyć jedynie krajowi, a tymczasem dawny przyjaciel i pomocnik Czerkaskiego, całą swą obecną działalność poświęca jedynie celom fiskalnym dla rządu moskiewskiego. Wszystkie jego oszczędności zaprowadzone w teatrach warszawskich, nie mają na celu dobra sceny polskiej, tylko zaoszczędzenie subwencji rządowej, chociaż dwa pisma tutejsze najbezczelniej wysławiają pożyteczną działalność honorowego prezesa teatrów.

Inne dzienniki milczą bo muszą, z powodu kagańca cenzuralnego, ale nikt nas nie przekona, aby senator moskiewski, twórca i wykonawca najbezeczniejszych robót w moskwiceniu Polski, szczerze miał pragnąć powodzenia sztuki polskiej, i szkoda wielka, że nóż, którym się zamierzyła na Gudowskiego nieszczęśliwa choć obłąkana aktorka Sawicka, został jej tak nie w porę z rąk wyrwany.

Umarł dziś Wacław Maciejowski, 90-letni znakomity badacz dziejów i literatury ojczystej, oraz niepospolity znawca prawodawstwa polskiego i słowiańskiego. Był to bodaj że ostatni z żyjących profesorów przedrewolucyjnego uniwersytetu warszawskiego. W bieżącej korespondencji trudno nam pisać życiorys uczonego męża, który oprócz wielu dzieł, swoją historją prawodawstw słowiańskich, zyskał sobie europejską sławę. Z drugiej wszakże strony, naraził się i został słusznie potępiony przez wszystkich krytyków za swe niefortunne teorje, dotyczące pierwotnych dziejów Polski, kiedy usiłuje dowieść, że obrządek wschodni panował pierwotnie w całej słowiańszczyźnie zachodniej i że następnie został wyparty przez katolicyzm.

Bądź co bądź Maciejowski należy do zna-

38

Ostatni Karmazyn.

Powieść na tle historycznem osnuta.

przez

„Autora Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XXII.

Ostatnie godziny.

I znowu rok upłynął. Był lipiec.

Ulicą Halicką we Lwowie szedł pan Stanisław Granowski, prowadząc pod ramię panią Stanisławę Bielską. Oboje byli w żałobie. Szli do gmachu sądu kryminalnego.

Z wszystkich stron tłumy nadciągały — wszystkie kobiety były czarno ubrane.

Niedaleko sądu zatrzymali się nasi znajomi.

Tam na podwórzu znajdowało się wysokie rusztowanie, otoczone silnym oddziałem wojska. W koło panowała cisza uroczysta acz ponura, słyszałeś lot jaskółek, które w powietrzu bujały.

Niedługo trwało, a na rusztowanie wyprowadzono Teofila Wiśniowskiego. Ręce i nogi miał na krzyż skute ciężkiemi kajdanami, z głowy reszta włosów mu spadła, twarz w więzieniu obrzękła, wąs gęsty usta ocieniał. Ale mimo iż cierpienie malowało się na tej twarzy, nie przestała ona być łagodną, szlachetną, majestatyczną!

Na balkonie gmachu sądowego pojawił się urzędnik, i głosem donośnym odczytał skazanemu wyrok śmierci. Wysłuchał spokojnie, ani jeden nerw w twarzy mu nie drgnął, ani jedna skarga przez usta się nie wyrwała.

Kobiety zaczęły płakać...

— Cicho, pyseńku, cicho! — szepnął pan Granowski, rękę towarzyszki kurczowo do swej piersi przyciskając.

Sam niby był spokojny, i okiem przenikliwem wpatrywał się w stojącego na rusztowaniu, lecz twarz jego była przerażająco blada, i usta niekiedy drgały mu nerwowo.

Gdy urzędnik czytać przestał, Wiśniowski chciał przemówić. W tej chwili w bębny uderzono i jego słowa zginęły. Dopiero gdy z rusztowania schodził, zawołał tak głośno, że go daleko słyszano:

— Żegnam was bracia!

Odszedł i drzwi więzienne znowu się za nim zamknęły.

— Chodźmy Stasiu! — szepnął pan Granowski.

Młoda kobieta nic nie odpowiedziała, tylko chustkę przy oczach trzymając, dała się prowadzić swemu opiekunowi. Wrócili do domu.

O! w ciągu tego roku jednego pan Granowski więcej przecierpiał, niż przedtem przez życie całe! Wszystkie swoje nadzieje widział zburzone, wszystkie marzenia rozwiane, na widnokręgu jego przyszłości ani jedna gwiazda nie jaśniała! Powstanie, z którem łączył szczęście swojej ojczyzny, spełzło na niczem; krew ofiar tysiąca, wytoczona nożem bratobójczym, spłynęła bez pożytku; więzienia napełniły się po brzegi ludźmi różnego stanu i wieku — kędy spojrzał, żałoba — kędy postąpił, rozpacz! Nawet jego przyjaciel, pan Konstanty Słotwiński zginął w Głobikowej, przez rozjuszone chłopstwo zamordowany. Na to wrócił z Kufsteinu, żeby go właśni zabili!

Wśród nieszczęść, które na kraj spadły, o sobie ani myślał. Co go obchodziło, że jego majątek był zrujnowany, skoro cała jego ojczyzna była także z wszystkiego odarta? Miałże myśleć o zabezpieczeniu sobie starości, skoro życie stało mu się prawie ciężarem? I kto wie, czyby był całkiem nie zdziwaczał, gdyby nie Stasia, która bądź sama, bądź z mężem, często z Burska do Lwowa przyjeżdżała, by wujaszka odwidzieć. Przy niej jednej ożywiał się i nabierał chęci do życia.

We Lwowie mieszkał już stale od roku poprzedniego. I nie tylko dlatego do Granowa nie wracał, że się bał tam zastać nową egzekucję; on teraz więcej niż kiedykolwiek potrzebował pociech religijnych, o które łatwiej mu było w mieście, wśród mnogich kościołów i licznego duchowieństwa. Prócz tego od roku bawił tu także ks. Zagórski, z którym codzień się widywał.

Dawny c. k. mandatarjusz i sędzia policyjny osiągnął czego żądał, i został kapelanem wojskowym, ale nim jeszcze miał czas rozpocząć agitację, już powstanie wybuchło i zgasło. Odtąd roztropność nakazywała milczeć...

W dniu, w którym odczytano wyrok Teofilowi Wiśniowskiemu, pan Granowski siedział w swoim pokoju i przy drzwiach zamkniętych rozmawiał z ks. Zagórskim, który miał minę wielce zafrasowaną.

— Więc mów, pyseńku — gospodarz po raz dziesiąty napierał — zrobi czy nie?

— Radby, ale się boi...

— Czego tu się bać, pyseńku? Przecie mu do licha głowy nie urwą, a choćby go nawet na jakiś czas zamknęli, to zawsze będzie miał sobie czem kozę osłodzić. Mówiłem ci, pyseńku, że cały mój majątek wynosi już tylko dziesięć tysięcy dukatów... Chętnie dam mu połowę, bylem go dziś wieczór widział...

— Jużem mu to mówił, jaśnie panie, i jeśli mam prawdę wyznać, dukaciki bardzo mu do gustu przypadły... Nasz pater lubi pieniążki.

— Więc niech bierze, pyseńku, i kwita.

— Łatwo to powiedzieć, ale wykonać trudno... O tem, aby jaśnie pan poszedł za niego przebrany, nawet mowy nie ma... Zbyt to znana w sądzie karnym osobistość, prócz tego wzrost i wyglądanie jego całkiem inne. Mnie się zdaje, że to się inaczej nie da zrobić, tylko tak...

— Jak, pyseńku? — pan Granowski zapytał krzesło przysuwając.

— Według przepisów, taki ksiądz wojskowy, powinien być przy skazanym jak najdłużej, rano zaś musi mu towarzyszyć na miejsce stracenia. Oto nasz pater może na godzinę wymówić się jakimś ważnym wypadkiem i w zastępstwie swojem przysłać innego księdza...

— Dobra myśl, pyseńku! A tym innym ja będę.

— Ponieważ o jego wierności nikt nie wątpi, przeto i jego zastępcę wpuszczą bez trudności. Trzeba tylko jaśnie panie wąsy ogolić i dobrze się trzymać, żeby się nie zdradzić...

— Ja bym za niego dał głowę, a acan mi wąsy przypominasz! Więcej on dla ojczyzny poświęcił, a jednak się nie skarży. Święty to człowiek, księże Zagórski, już za życia święty! Nawet chamom nie złorzeczy, chociaż go zdradzili! Pięknie wyszedł na swojej filantropii! A nie lepiej zrobił Granowski, że im nie ufał? Wymierzyłem im karę ojcowską, i odjeżdżając zapowiedziałem, że jak wrócę a zastanę co zniszczonego, to wszystkich każę powywieszać. No i widzisz, pyseńku, że to skutkowało. Na kilka mil w koło jeden dwór się nie ostał, a mego pałacu chłopi granowscy sami strzegli przed obcemi czerniawami, bo im ciągle moja groźba w uszach dzwoniła... *) Mój poczciwy Kostuś także chamom wierzył i za to go zamordowali! Oj! nie dla nich filantropia, pyseńku, nie dla nich!

Tu pan Granowski westchnął, i dopiero gdy łzę połknął, która na wspomnienie przyjaciela, do oczu mu się cisnęła, dalej mówił:

— My tu rozmawiamy a czas ucieka... Otweź lepiej księże pieniądze i zanieś swemu koledze, bo ja ci powtarzam, że tam być muszę. Choćbym miał, pyseńku, głową nałożyć, będę go widział!... Ale nie bój się księże, Granowski nikogo nie skompromituje! Wśród tych szwabów z biedy nauczyłem się nawet obłudy, z którą pewnie na świat nie przyszedłem, to też możesz być pewny, że nie będę gorszym księdzem, niż on lub ty, pyseńku!

To powiedziawszy, powstał, z sekretarzyka, który stał pod ścianą, wyjął worek dukatów, i podając go swemu gościowi rzekł:

— To na zadatek, pyseńku, a resztę za dni kilka, bo więcej nie mam w domu! Powiedz mu, że o resztę może być spokojny, bo to Granowski mu dłużny!... A teraz księże, jeśli chcesz, idź się z panią Bielską pożegnać, bo jeszcze dziś w nocy pocztą odjeżdża, właśnie mąż po nią przyjechał... Ja biedaczki nie zatrzymuję, bo jutro będzie dzień ciężki!...

Ks. Zagórski odszedł za gospodarzem.

O kilkaset kroków od mieszkania pana Granowskiego, stał opuszczony klasztor Karmelitów bosych, w którym po zniesieniu tegoż klasztoru przez Józefa II., rozbił swoje namioty austrjacki sąd kryminalny. Dawny kościół, obrócony na wojskowe magazyny, wznosił się wysoko frontem ku ulicy Halickiej; za nim w gmachach nieregularnych i ponurych, w których niegdyś zakonnicy pacierze odmawiali, były teraz biura sędziów i cele więźniów.

(C. d. n.)

*) Historyczne.

zmitych historyków i jeden błąd wybaczony będzie, ze względu na dodatnie rzeczy, położone na szali zasług.

Obiecującej przysyłać korespondencji odsłonić przed wami niektóre *arcana* prasy warszawskiej, zaznaczam na teraz wielkie wrażenie, jakie wywołał dzisiejszy numer *Roli*, w której mieści się list Matejki, pisany jako odpowiedź p. Rosenblumowi, w poruszonej przez niego kwestji wiadomego odezwania się mistrza przy otwarciu szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

W liście tym Matejko namiętnie zamanifestował swą nienawiść ku Hebrajczykom, jak ciągle żydów nazywa.

Ciekawi jesteśmy repliki naszych organów żydowskich, lub z niemi zpokrewnionych, których posiadamy aż pięć (codziennych) w naszej prasie.

W tej chwili dochodzi nas wieść o tragicznym wypadku, jaki się zdarzył w restauracji na ulicy Marszałkowskiej.

Nauczyciel prywatny, a potrosze i literat Antoni Gustowski, po spożyciu śniadania wystrzelił do siebie z rewolweru w prawą skroń i wieziony do szpitala w drodze życie zakończył.

Z listu znalezionego przy samobójcy okazuje się, iż miał on pojedynek amerykański z pewnym pułkownikiem gwardji, o honor kobiety, w obronie którego stawał Gustowski.

Czarna gałka dostała się obrończy i nieszczęśliwy spełnił na sobie wyrok niesprawiedliwego losu.

Jeżeli na wszelkie pojedynki musimy się niekiedy zgodzić jako na *malum necessarium*, z braku sądów honorowych i niewyrobionej opinii publicznej, natomiast pojedynki amerykańskie są ohydną zbrodnią, godną potępienia i najsurowszej kary.

Wiedeń d. 12. lutego.

(S.) Wczoraj i dziś odbyło Koło dwa posiedzenia. Wczorajsze było poświęcone jutrzejszemu porządkowi dziennemu w Izbie poselskiej, na którym stoi wybór parlamentarnej komisji śledczej w sprawie galicyjskiej kolei Transwersalnej i pierwsze czytanie ustawy o rybołowstwie. Do komisji śledczej mianowało Koło trzech kandydatów a mianowicie pp. Grocholskiego, Madejskiego i Bartmańskiego. Ustawa o rybołowstwie nastręczyła Kołu znowu powód do rekryminacyj ze stanowiska autonomistycznego. Ustawa ta, podobnie jak ustawa o komasacji, ustawa szkolna i inne ustawy, które rząd w ostatnich czasach przedłożył, skierowaną jest w pierwszym rzędzie przeciw zakresowi działania sejmów krajowych. Wygląda to całkiem tak, jak gdyby obecny rząd, o którym niektórzy twierdzą, że „sprzyja krajom“, dążył systematycznie do ścieśnienia autonomii krajowej. To będzie może na miejscu pytanie: jaka właściwie zachodzi różnica w tym kierunku pomiędzy gabinetem hr. Taaffego a ks. Auersperga lub Stremayra? Ta chyba, że co, na co centralistyczne gabinety nie śmiały się targnąć, hr. Taaffe z gracją przy współudziale samychże autonomistów choćiaż zwolna, ale stopniowo i systematycznie usuwa. Ustawa o rybołowstwie, dotycząca sprawy kultury krajowej, należy według jasnego brzmienia zasadniczych ustaw państwowych i statutu krajowego, do zakresu działania sejmów krajowych a nie Rady państwa. W Kole podniesiono tę wadliwą stronę ustawy i wystąpiono gorliwie w obronie autonomii krajów, ale mimo to uchwalono głosować za odesłaniem ustawy do komisji, następnie zaś będzie Koło z zastrzeżeniem swego autonomistycznego stanowiska, głosowało za przejściem do rozprawy szczegółowej, w której znowu wystąpi z poprawkami w duchu autonomistycznym, które niestety upadną, a ostatecznie autonomia krajów przy wszelkiej platonicznej zasadniczości bez szwanku nie wyjdzie. Tak już bywało nieraz, i tak będzie nieraz jeszcze bywało, chyba że się w ulicy przecież miarka przebierze.

O ważnym ustępie z rozpraw w komisji budżetowej nie wspomniały nic dzienniki krajowe, chociaż on tak samo żywo interesie Galicji dotyka. Przy wotowaniu 2 milionów guldenów na regulację Drawy, zapytał p. Euzebiusz Czerkawski, jako przewodniczący komisji tyrolskiej, czy wiadomym jest rządowi tego, że przyczyni się do zwłoki w regulacji rzek galicyjskich i do uszczuplenia funduszu na ten cel wyznaczonego. Komisarz rządowy starszy radca budownictwa Jadra odpowiedział, że regulacja Drawy niema żadnego wpływu na regulację rzek w Galicji. Rząd przeznacza na regulację wszystkich rzek w Austrji sumę 58 milionów guldenów, z których 9 milionów wypadnie na Galicję. Kwota ta uzyskaną ma być w drodze pożyczki. Elaborat, dotyczący rzek galicyjskich, zwrócił jednak ministerstwo z powodu niedokładności i braków w nim się znajdujących na powrót galicyjskiemu namiestnictwu do uzupełnienia. Regulacja rozłożoną jest na lat siedm. Kwota 9 milionów, przeznaczonych na Galicję, okazuje się jednak niedostateczną, gdyż koszta wynosić będą 10 do 12 milionów guldenów.

Sprawa Kamińskiego i Wolskiego ciągle jeszcze nie przycichła. O najnowszym jej zwrocie donosiłem wam już telegraficznie. Wczoraj odbyła komisja sądu karnego rewizję książek w biurach Länderbanku, dotyczących ciemnej historji prowizji. Länderbank zdaje się w ogóle być osią, około której wszystko się kręci. Już to prawdę przyznać należy, że bank ten fatalnie nam Polakom przynosi usługi. Dlatego też i stosunki z tym bankiem, dziwną zawsze odgrywać muszą rolę, gdyż interesa Koła z interesami banku nie kolidują. Koło życzyło sobie w interesie kraju, aby budowę galicyjskiej kolei Transwersalnej oddano częściowym przedsiębiorcom, a nie Länderbankowi, który, jak to teraz pokazało, jest współnikiem jeneralnego przedsiębiorstwa. Jaką rolę odgrywali w podobnych razach członkowie Koła, którzy są ferwaltungsratami wymienionego banku, tego nie wiemy. W innych klubach nie ma ani jednego ferwaltungsrata. Czy nie byłoby do życzenia, żeby i w Kole polskiem nastąpiła podobna purifikacja? Przynajmniej Niemcy przestaliby nam urągać i nas podejrzywać.

Clara pacta w sprawie ruskiej.

W odpowiedzi ks. Celestynowi Kosteckiemu w Skale.

III.

Na końcu artykułu w powołanym powyżej nr. *Dziennika Pozn.* umieszczonego, ks. Kostecki wypowiada następujące zdania:

„My chcemy zgody i miłości z Polakami, ale chcemy pozostać zawsze tak jak od Rosjan, tak też od Polaków odrębnym narodem, pielęgnować swoją własną ruską (a nie rusińską, jaką nazwę niektórzy chcą nam narzucić *) narodowość, chcemy mieć metropolitą i biskupami prawych Rusinów a nie renegatów (sic!) chcemy być gorliwymi katolikami ale tylko w czystym ruskim obrządku. Niech więc *Gazeta Narodowa* przestanie nas drażnić i znęcać się nad nami (sic!) bo takiem postępowaniem nie zaszczepi w nas miłości ni do braci Polaków ni do żadnej polskiej idei. Miłość trzeba wzbudzić przyznaniem nam wolności, równości i braterstwa w rzeczywistości i czynami, a nie tylko słowami lub martwemi pismami, a wtenczas będzie miłość i braterstwo rzeczywistem i trwałem, które wyjdzie na pomyślność tak nam jak waszą w przyszłości. I zaszczepili drzewo nowego życia, któreby wydało bogate owoce dla wspólnej naszej przyszłości we wspólnej ojczyźnie.“

Przytoczyłem ten ustęp w całości — gdyż stanowi on jakoby wyznanie wiary politycznej ks. Kosteckiego, wypowiedzianej „w imieniu bardzo wielu.“ Jak pierwsza część artykułu jest polemiczna, narzekaniami na *Gazetę Narodową* zapełniona, tak ta druga, jest niejako pozytywna, i zdawałoby się, że ma zawierać żądania Rusinów; warunki, pod jakiemiby razem z nami pracować zaczęli „dla wspólnej naszej przyszłości we wspólnej ojczyźnie.“

Ucieszyłby się zaprawdę każdy prawy Rusin, dziś na milczenie skazany, tudzież każdy Polak, gdyby od osoby w konsystorzu u św. Jura głos mającej, usłyszał jasno i jędrnie wypowiedziane słowo, któreby mogło stać się podstawą wspólnej pracy dla wspólnej ojczyzny i przyszłości. Lecz niestety, to co ks. Kostecki wypowiada nie jest takiem słowem.

Grzech pierworodny całego artykułu — tj. pomieszanie pojęć i rzeczy, nieodłączanie siebie od moskalofilów, sprawia, że raz ks. Kostecki mówi jako prawy Rusin, a zaraz potem powtarza utarty frazes moskalofilów, a ostatecznie gubi się w ogólnikach, nie wypowiedziawszy ani jednej realnej, praktycznej myśli.

Co gorsza, ks. Kostecki opiera się w tem wszystkiem na dwu bardzo fałszywych zasadach, które stają się powodem zamętu w całej sprawie polsko-ruskiej.

Wprawdzie tych zasad ks. Kostecki wyraźnie nie wypowiada, gdyż wygłoszone w całej swej nagości musiałyby razić, lecz wyciąga z nich konsekwencje, które we właściwem postawione świetle, okażą się również fałszywemi.

Dwie te błędne zasady, których niesłuszność udowodnić zamierzam, dałyby się krótko wyrazić w tych słowach: przymus obrządkowy i przymus polityczny.

Przymus obrządkowy polega na tem, że się stawia jako zasadę i prawo nienaruszone, że każdy Rusin musi być obrządku greckiego, a ten który obrządek grecki zmienia na łaciński, przestaje przez to samo być Rusinem. Że ks. Kostecki tę zasadę przyjmuje i wyznaje, dowodem są jego własne słowa, mówi bowiem: „Chcemy być gorliwymi katolikami, ale tylko w czystym greckim obrządku.“ To wykluczanie bezwzględne innego obrządku, jest właśnie wynikiem zasady przymusu obrządkowego, zasady, na którą żaden człowiek rozsądny zgodzić się nie może, bo się sprzeciwia rozumowi, historji narodów, a w tym wypadku pojęciom i przepisom nawet religijnym czyli kościelnym.

Przymus obrządkowy sprzeciwia się rozumowi, bo nie potrzeba na to nawet głębokiej filozofii, aby pojąć, że co innego jest obrządek wyznaniowy, a co innego narodowość. Polacy, Niemcy, Francuzi itd. będąc wszyscy jednego, to jest łacińskiego obrządku, przecie nie stali się przez to jednej narodowości, lecz zostali wszyscy narodami zupełnie od siebie odrębnemi.

I znowu, Rusini, Bułgarowie, Serbowie itd. przyjąwszy obrządek grecki, nie stali się Grekami, ani nawet przyjmując w obrządku język zwany cerkiewnym, nie stali się przez to wszyscy Rusinami, ale pozostali jak byli osobnemi w Słowiańszczyznie plemionami. Rozum więc i fakta niezaprzeczone dowodnie przekonują, że obrządek nie wywiera takiego wpływu na człowieka, aby był w stanie przemienić jego narodowość, i sam przez się wyrwać go niejako jednym zamachem z łona własnego narodu, a przeszczepić w inną, obcą narodową społeczność.

Jeżeli zapytamy dziejów, to tem bardziej na jaw wyjdzie błędność zasady przymusu obrządkowego. Nietylko obrządek, ale nawet wiara, wywierając bezwątpienia potężny wpływ na cywilizację i ducha narodów, przecież narodowości ludom nie odbiera. Wszystkie narody Europy zmieniły obrządek i wiarę pogańską na chrześciaństwo. a przecie wszystkie pozostały temi samemi, co i za pogaństwa narodami. Co więcej, w ciągu wieków rozmaite narody, pozostając chrześciańskiemi, zmieniały obrządki, czy to przez reformację, czy przez różnego rodzaju sekciarstwo, a przecie także pozostały tem, czem były. To też w obecnej chwili są n. p. Niemcy katoliccy obrządku łacińskiego, ale są i reformowani, kalwini, i inni, ale wszyscy są Niemcami. Tosamo, choć w mniejszym stopniu da się powiedzieć i o Polakach. Znajdą się i u nas różne wyznania, ale Polacy, innego jak łaciński obrządku i nie katolicy, nie zapierają się swej narodowości.

A dzisiaj przy nowoczesnych (nie wchodzę w to, o ile prawdziwych) pojęciach wolno nawet być bezwyznaniowym, a więc i bezobrządkowym, ale nawet i ci ludzie nie słyszałem, aby przez to stawali się beznarodowymi. W końcu do samych schodząc Rusinów, nie sądzę, aby ks. Kostecki lub którykolwiek Rusin, chciał twierdzić, że ci Rusini, którzy zmieniają obrządek unicki na szyzmatycki, albo na luterski lub na bezwyznaniowy, przestawali przez to być Rusinami — zkądże więc tylko ci Rusini, którzy przyjmują obrządek łaciński, mają tracić prawo, jeżeli nie chcą, pozostawania Rusinami? zkąd zwłaszcza prawo twierdzenia, że się stają Polakami — i dlaczego nie Niemcami. Francuzami, skoro i ci, dawniej od Polaków, są obrządku łacińskiego?

Wreszcie przymus obrządkowy sprzeciwia się pojęciom i przepisom kościelnym, bo skoro oba obrządki, unicki i łaciński, wedle praw i ducha kościoła, poczytywane są za równorzędne, równie zbawieniu duszy służyć mogące, i dlatego tak przejście z łacińskiego obrządku na unicki, jak i odwrotnie, jest w formie przepisanej dozwolone, to nie można twierdzić, że gorliwym katolikiem będzie się tylko w jednym z tych obrządków.

Sądzę tedy, że każdy rozumny człowiek na to się zgodzi, że przymus obrządkowy, jakim szermują i lepszej woli duchowni ruscy, za jakiego ks. Kosteckiego poczytuję, jest w zasadzie błędem. Jest to ostracyzm moskalofilski, który jak każdy ostracyzm nie da się żadnym argumentem uzasadnić, lecz po prostu jest niesprawiedliwością i ciemięztwem ducha. Nic zaś w tem dziwnego nie ma, gdyż zasada przymusu obrządkowego jest żywcem przeniesiona z ojczyzny wszelkiego ciemięztwa i przymusu tj. z Moskwy, gdzie prawosławie a moskalstwo, również uważane bywa za jedno i to samo, a obrządek prawosławny służy jako narzędzie polityki panrosyjskiej.

Ale jest jeden zarzut, który zdaje się osłabiać prawdziwość zasady wolności obrządkowej dla Rusinów. Powiedzą oni, że ci wszyscy Rusini, którzy obrządek łaciński przyjęli, całkowicie się spolszczyli, a więc nietylko od obrządku, ale i od narodu odstąpili. Zarzut ten nietylko ze strony ruskiej podnoszą, ale są i Polacy, którzy może głębiej rzeczy nie studjując, tak samo zmianę obrządku unickiego na łaciński, za spolszczenie się uważają.

Wszakże zarzut ten jest tylko pozornym. Ci bowiem Rusini, którzy obrządek grecki zmienili na łaciński, w niczem się nie różnią od Rusinów, którzy zachowując obrządek grecki, wyznają zasadę: *gente Ruthenus, natione Polonus.* Kniaziowie, szlachta i inteligencja ruska, którzy przyjęli obrządek łaciński, nie zapierają się pochodzenia ruskiego, pozostali życzliwymi ludowi ruskiemu i braterstwa z Rusinami nie zrywają. Co więcej, sami obrządek zmieniwszy, częstokroć fundowali i fundują cerkwie i parafie ruskie, jak o tem poświadczą dokumenta fundacyjne. Nie ma też między nimi ani jednego, któryby był wrogim narodowi lub ludowi ruskiemu, owszem wszyscy pamiętają na wiekową unię obu narodów, na wspólne dzieje i wspólną dolę i niedolę naszą, a tem samem są prawdziwymi rzecznikami i obrońcami braterstwa Polski i Rusi.

Jedno więc tylko jest w powyższym zarzucie prawdziwe, mianowicie, że ci Rusini, którzy obrządek łaciński przyjęli, dalekimi są a nawet nieprzystępnymi dla idei moskalofilskich, a utwierdzeni w wyznawaniu zasady *gente Ruthenus natione Polonus*, czyli w pragnieniu, aby Ruś zamiast „jedności duchowej z Rosją“ — jaką galicyjskie pisma moskalofilskie propagują, trzymała się wiekowej jedności duchowej z Polską — i aby „Polska, Ruś i Litwa“ zostały jak były od wieków zjednoczone.

Wykazaliśmy tedy, że przymus obrządkowy jest błędem, i koniecznie potrzeba wyrzec się tej fałszywej zasady, jeżeli chcemy przyjść do jasnych w sprawie polsko-ruskiej pojęć i układów.

Lecz przymus obrządkowy właściwie wynika już z przymusu politycznego, który partja moskalofilów chce narzucić wszystkim Rusinom.

Przymus ten polityczny polega na tem, że każdy Rusin ma wyznawać zasadę duchowej jedności Rusi z Rosjanami, ma mieć w nienawiści Polaków, a przynajmniej musi wyrugować język polski z swego kółka rodzinnego, a przyłączyć się do celów i prac towarzystw, sojuszów, albo Rady russkiej, które windykują sobie monopol ruskiego patrjotyzmu, i monopol pracy dla dobra ruskiego narodu. Że tę zasadę przymusu politycznego wyznają i do niej wszystko stosują przewodnicy duchowni i świeccy z ruskiego obozu, jest rzeczą oczywistą.

Z tej bowiem zasady wypływa to, że nawet tych Rusinów, którzy obrządku nie zmienili, ale temu przymusowi politycznemu się nie poddali, i w nieomylność „Rady russkiej“ i innych klubów nie wierzą — nie chcą uznać za Rusinów, i od ciała ruskiego narodu ich amputują. Wszakże Rusinów, jak Zyblikiewicz, Sawczyński, Platon Kostecki, Merunowicz, Hulimka i wielu innych świeckich i duchownych, którzy obrządku się wcale nie wyrzekli, nie chcą w obozie ruskim wcale za Rusinów poczytywać i nazywają ich „renegatami.“

A jakież inne znaczenie mogą mieć słowa ks. Kosteckiego: „chcemy mieć metropolitą i biskupami prawych Rusinów, nie renegatów!“ Biskup i renegat, toć to prawdziwie dwa sprzeczne pojęcia, biorąc je w znaczeniu religijnem; byłoby to monstrum, którego ze stanowiska religijnego ks. Kostecki pewnie się nie obawia, bo wie, że ktoby został renegatem religijnym, przestałby być biskupem. Mowa więc być może tylko o renegacie politycznym — i tak też mówi ks. Kostecki, przeciwstawiając prawych Rusinów — renegatom Rusinom. A takim renegatem jest dla ks. Kosteckiego — i niestety także dla wszystkich moskalofilów (więc wspólne z nimi zasady głosi ks. K.) każdy, który się nie poddaje przymusowi politycznemu, który nie podziela kierunku „Rady russkiej“ i jej rozmaitego rodzaju agentur, albo który choćby tylko nawet (będąc Rusinem i obrządku greckiego) z daleka się trzymał od politycznych knowań obozu ruskiego.

Że ten przymus polityczny jest równie, a nawet bardziej jeszcze fałszywą zasadą, jak przymus obrządkowy, dowodu prawie nie potrzebuje. W łonie każdego prawie narodu są stronnictwa dyametralnie sobie przeciwne w polityce, a przecież jedne i drugie ten sam naród stanowią. Monarchiści i komuniści we Francji bardziej się różnią od siebie, aniżeli moskalofile i Rusini *gente Rutheni natione Poloni*, a przecie jedni i drudzy są Francuzami; tak samo więc i u nas tych ostatnich Rusinów od narodu ruskiego odłączyć nikt nie ma prawa. Trzeba na to ślepej zaciekłości, która rozum odbiera, aby dla różnicy zapatrywań politycznych chcieć zaprzeczyć komuś prawa należenia do narodu, którego rzeczywistym jest członkiem. I takiej to zaciekłości politycznej winnymi się stają centraliści wobec niemieckich członków prawicy, a moskalofile i ich sprzymierzeńcy wobec Rusinów obrządku greckiego, wyznających zasadę *natione Polonus.*

Jak długo tacy nawet Rusini jak ks. Kostecki będą się trzymać zasad przymusu obrządkowego i przymusu politycznego, których błędność i nieprawdziwość wykazałem, nie będą wcale możliwe *clara pacta* w sprawie polsko-ruskiej. Musimy wszyscy oprzeć się na zasadzie prawdziwej wolności. Nie chcemy, aby nam gwałt czyniono, nie dopuszczajmyż się gwałtu względem innych, a zwłaszcza gwałtu tam, gdzie wolność przedewszystkiem ma być uszanowana, t. j. co do obrządku i przekonań politycznych, które zkądinąd są godziwe i zasadom prawdy odwiecznej wcale się nie sprzeciwiają, ani z niemi nie kolidują. Chce Polak być obrządku greckiego, niech sobie będzie; chce Rusin zmienić obrządek na łaciński, niechaj i to mu wolno będzie, byle obaj zachowali szczerze wiarę świętą i wedle niej żyli, razem i wspólnie oganiając się jednemu wspólnemu wrogowi: prawosławiu czyli szyzmie, która duszę i ducha zabija.

Tembardziej pozostawmy każdemu wolność polityczną, byle przekonania jego były godziwe, byle każdy pracował szczerze dla dobra wspólnej ojczyzny, a nie sprzedawał jej za ruble temu wspólnemu wrogowi, którego naturą i cechą to jest właśnie, że wszystkich ciemięży przymusem obrządkowym i politycznym, jarzmem żelaznem, wykutem w kuźni samodzierzczej władzy.

Przyjąwszy wspólnie za podstawę te zasady wolności, łatwo by można przyjść do porozumienia w sprawie polsko-ruskiej, ale ludzie tych usposobień, co ks. Kostecki, wręcz je odrzucają. I co dziwniejsza, odzywają się potem w te słowa: „Miłość trzeba wzbudzić przyznaniem wolności, równości i braterstwa w rzeczywistości i czynami, a nietylko słowami i martwemi pismami.“ — Na to zgoda najzupełniejsza; ależ właśnie z polskiej strony bronią wolności, równości i braterstwa – a ks. Kostecki i cała partja moskalofilów ostro się trzyma zasad tyrańskich, stając w obronie przymusu obrządkowego i przymusu politycznego — i odmawia stanowczo wolności, równości i braterstwa nietylko Polakom, ale nawet tym Rusinom, którzy albo obrządek zmienili, albo nawet zachowując obrządek, poważają się inaczej pojmować patrjotyzm ruski od „Rady russkiej“ i tym podobnych instytucyj lub towarzystw. A wobec takiego ostracyzmu, jakież znaczenie mogą mieć słowa: „My chcemy zgody i miłości z Polakami?“; jak się godzić z Polakami, kiedy niezgoda i brak miłości z Rusinami, którzy poważają się myśleć swoją głową i czuć swojem sercem?

Lecz nie dosyć poznać i potępić dwie fałszywe zasady przymusu obrządkowego i politycznego, należy z nich wyciągnąć naturalne konsekwencje, które do załatwienia sprawy polsko-ruskiej posłużyć mogą. Niech Rusini, którzy acz zmienili obrządek, ale nie wyrzekli się ruskiego narodu, i wspólnie z wielu innymi wyznają zasadę *gente Ruthenus natione Polonus*, zaprotestują przeciw nieprawnemu ich odsądzaniu od narodowości, niechaj, nie dadzą się zakrzyczeć klice moskalofilskiej, ale wystąpią jako prawdziwi obrońcy i przyjaciele ruskiego ludu, i czy to w sejmie czy na stanowiskach swojego zawodu, otwarcie i śmiało głos zabiorą i staną się zawiązkiem rzetelnie ruskiego stronnictwa — a sprawa polsko-ruska bezwątpienia na lepsze wejdzie tory. Bracia z Wielkopolski wołają na nas, abyśmy choćby z pod ziemi wydobyli szczerych Rusinów, i wybrawszy ich do sejmu, z nimi sprawę polsko-ruską załatwić usiłowali. Ale nam nie potrzeba szukać pod ziemią tych Rusinów, są oni już w sejmie, a nawet jeden z nich marszałkiem jest sejmu — potrzeba tylko, aby ci Rusini nie przyjmowali w milczeniu wykluczenia ich z łona ruskiego narodu — lecz stwierdzając swe prawa do reprezentowania ruskiego narodu i dając dowody swojej miłości i życzliwości dla ruskiego ludu, stanęli do walki z samozwańczymi „borytelami“ – chcącymi lud ruski wydać na pastwę szyzmie i Moskalowi.

*) Wyraz „rusiński“ pochodzi z Królestwa i Wielkopolski. Niesłusznie nań się gniewa ks. Kostecki, używają go bowiem nasi bracia dlatego, że Rosjanie zaczęli od pewnego czasu nazywać siebie „ruskij czełowik“ a swoje rzeczy nazywają „ruskiemi“ nie rosyjskiemi. Gdy więc w Galicji na to co moskiewskie mówią, że jest „rossyjskie“ — np. rossyjski język itp. — w Królestwie „ruski“ zawsze znaczy to samo co „rossyjski“ — i znaczenie to i w Wielkopolsce widać jest powszechniejsze. Ponieważ zaś bracia nasi nie chcą Rusinów mięszać i za jedno uznawać z Rosjanami, więc mówią „rusińskie“ dla odróżnienia od „russkiego czyli rossyjskiego“. Nie jest to więc złośliwe narzucanie nowej nazwy, ale życzliwe odłączenie braci Rusinów od Russkich czyli Rossjan.

Ziemie polskie.

Do *Dzien. Pozn.* piszą z Warszawy:

Sprawa istnienia katedry literatury polskiej po rosyjsku stała się niestety faktem spełnionym. Pan Wierzbowski jednak, nie syt laurów na tem polu, zapragnął innych. Stało się to zaś w następujący sposób. Kiedy p. Wierzbowski przed rokiem powrócił z zagranicy do kraju, przywiózł ze sobą kilka poważnych listów polecających, mających mu otworzyć podwoje poczciwych przybytków opinii publicznej itp. Pomiędzy innemi miał także list od księżnej Wittgenstein z Rzymu, który tak rozczulił jednego z literatów naszych, ba! nawet poetów starej daty, że p. Wierzbowski został przecież zaproszony na posiedzenia redakcyjne dwutygodnika literackiego *Kroniki Rodzinnej* w dowód uznania zasług jego i charakteru. — Pan Wierzbowski nie korzystał przez cały rok z łaskawego zaproszenia, a poszedł na posiedzenie po raz pierwszy dopiero w samym dniu pierwszej swej prelekcji. To się nazywa bezczelnością z jego strony. Ale mniejsza o jego bezczelność, bo go znamy. Chodzi o to, jak sobie postąpiło zgromadzenie, które uchodzić chce za arcy-polskie i patrjotyczne. Oto z pomiędzy kilku dewotek i wyranżerowanych literatów, składających się tamże na „wyraz opinii“, nikt nie śmiał powiedzieć szanownemu profesorowi choćby tyle, że

„prosiliśmy asana tutaj, kiedyśmy go uważali za człowieka; dzisiaj, kiedyś pan nim być przestał, prosimy o dalsze niezaszczycanie nas swą podłą i wstrętną osobistością.“

Na to jednak zgromadzenie się nie zdobyło. z czego pan Wierzbowski skorzystał w ten sposób, że rozgłasza dziś po mieście, iż „stronnictwo konserwatywne (?!) aprobuje jego postępowanie“, czego dowodem, że bywa na posiedzeniach redakcyjnych *Kroniki rodzinnej.*

Co podziwiać więcej? — bezczelność z jednej, czy zupełny brak odwagi cywilnej z drugiej strony — to zostawiam każdemu do rozsądzenia.

* * *

Z Kowna piszą między innemi do *Wieku*: „Jak wszędzie w pogranicznych miejscowościach Królestwa polskiego, tak i w Kownie, oczywiście Niemców jest wiele, coraz więcej. Żydzi jednak mają w tym mieście ogromną przewagę. Miasto rozrosło się jako tako, pobudowało, ale, rzec można, dla nich tylko Wreszcie nie można stanowczo powiedzieć, że miasto tak bardzo się rozrosło, dziś bowiem mało co więcej ma ludności niż lat temu sto. Za Stanisława Augusta liczyło Kowno 28.000 mieszkańców i miało dwudziestu kilku kupców przeważnie zbożowych, z których każdy do 20.000 dukatów miał w obrocie. Dziś Kowno ma do 38.000 mieszkańców, z przedmieściami trochę więcej. Ale gdy za Stanisława Augusta z owych 28.000 głów 78% stanowili słowianie (73% Polacy, 4½% Rosjanie), 9% było Niemców i Holendrów, a 13% żydów, dziś około 60% jest żydów, 20% Niemców, a reszta przypada na słowian, z których 9% jest Rosjan. Ciekawe są cyfry ruchu ludności. Z 28.000 mieszkańców, jakich miało Kowno zrazu za Stanisława Augusta, ludność miasta spada kolejno na 22.000, 18.000, 16 000. W r. 1815 Kowno liczy 2.900 mieszkańców. Od tej chwili dopiero miasto znowu podnosić się zaczyna. W r. 1842 liczy już Kowno 8.525 mieszkańców; w r. 1861 ma ich 15.217; w r. 1879 znowu się podwaja i przechodzi 30.000. Polskie Kowno, przed i po-gubernialne, przed i pokolejowe, jest to samo, to jest bezwładne wobec pierwiastków, czychających z lisią wytrwałością a wilczym głodem na wszelką zwadę lub nieporozumienie pierwiastków słowiańskich jak na mannę niebieską, jak na zapowiedź nowego żniwa i coraz prawdopodobniejszej zagłady wyssanych przez się ofiar; rade, że tym bielmo ciągle jeszcze nie pozwala dopatrzeć, kto właściwie z ich rozterek korzysta. I patrząc na ten stan rzeczy, mimowoli zjawia się w myśli pytanie: jestże ono, to miasto, takiem „jakiem być może i powinno?“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14. lutego.

* **Termometr** wskazuje w południe 2 stopnie ciepła. Stan powietrza niezmieniony.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro, we czwartek dnia 15. lutego 1883 o godzinie 6. wieczorem.

* **W sprawie dr Wolskiego.** W okazanym nam telegramie dr. Ludwika Wolskiego z dnia dzisiejszego, zaprzecza tenże doniesieniom naszych korespondentów, umieszczonym w dzienniku naszym z dnia 11. lutego, jakoby przeciw niemu w sprawie dr. Kamińskiego wytoczono śledztwo karne i dyscyplinarne, oraz donosi, że według jego rozmowy z prezydentami wiedeńskiej Izby adwokatów i Rady dyscyplinarnej, wystąpienie przeciw niemu nie jest ani uchwalone, ani zamierzone, ani przez kogokolwiek poruszone; co na żądanie dr. Wolskiego, w tym telegramie wyrażone, na tem miejscu umieszczamy.

* **Pułk kolejowy.** Przy zbliżającym się asenterunku na wiosnę b. r. przydzielać będą rekrutów do nowo utworzyć się mającego pułku kolejowego i telegraficznego. Przydzielani będą z kontyngentu rekrutów: urzędnicy i słudzy kolejowi, zatrudnieni przy ruchu i warstatach kolejowych, tudzież znający sztukę telegraficzną. Przy tych kategorjach asenterowani będą aż do miary 1·554 metrów. Według profesji asenterowani będą do tego pułku także cieśle, stolarze, murarze, kamieniarze, górnicy, dalej majstrowie budowniczy, kołodzieje, bednarze, tokarze, kowale, rymarze, wreszcie ograniczona liczba szewców i krawców.

* **Zaręczyny.** Onegdaj w Krakowie w pałacu książąt Sanguszków odbyły się zaręczyny księcia Leona Sapiehy, młodszego syna ks. Adama, z księżniczką Teresą Sangnszkówną.

* **Drugi wieczorek muzykalno-deklamacyjny** Czytelni akademickiej odbył się wczoraj. Wiadomość o nim podajemy na czele numeru.

* **Porządek w mieście.** Magistrat litując się nad zdrowiem mieszkańców, już i tak zmuszonych żyć w warunkach niesprzyjających zdrowotności, — mógłby nakazać, aby zamiatanie placów publicznych i przed kamienicami odbywało się w innych porach dnia aniżeli od 8. do 9. zrana, albo od 3. do 4. popołudniu, kiedy młodzież spieszy do szkół, urzędnicy do biur itd. Z powodu ciągle panującej pogody na ulicach mnóstwo zwiru i pyłu — a słudzy miejscy uważają sobie za obowiązek brać się do... robienia prochu w porze, kiedy jak najwięcej da się go wpakować w płuca mieszkańców. Czyby nie mogło być inaczej?

Trzy dni temu pękła na ulicy koło starego okopiska beczka z kałem i nieczystości wylały się na ulicę. Dotychczas tego nie sprzątnięto. Fetor nie do opisania. Co to za porządek?

* **XI Walne zgromadzenie** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika we Lwowie odbędzie się w poniedziałek, dnia 19. lutego b. r. w auli uniwersytetu o godzinie 6. popołudniu.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. 2. Sprawozdanie zarządu z czynności Towarzystwa za rok 1882, Sprawozdawca dr. Petelenz. 3. Sprawozdanie kasowe. Sprawozdawca prof. Niedźwiedzki. 4 Sprawozdanie komisji kontrolującej. Sprawozd. prof. Tyniecki. 5. Wniosek zarządu względem mianowania członków honorowych. 6 Odczyt prof. dr. Rehman'a „O względnym wieku morza Śródziemnego“. 7. Wybór przewodniczącego na rok 1883. 8. Wybór trzech członków zarządu w miejsce występujących pp. prof. Dziedzickiego, prof. dr. Kreutza i docenta dr. Ochorowicza. 9 Wnioski członków.

* **Nowe przepisy rekrutacyjne.** Wspólne ministerstwo wojny w porozumieniu z oboma ministerstwami obrony krajowej zarządziło, że rekruci uznani przy poborze jako „warunkowo zdolni“ (bedingt tauglich) z pierwszej i drugiej klasy wieku mają mieć asenterunek odłożony; zaś „warunkowo zdolni“ z trzeciej lub wyższej klasy wieku mają zostać natychmiast przydzieleni do obrony krajowej.

* **Polak.** Gazeta nowojorska *Zgoda* donosi, iż pomiędzy ofiarami hotelu w Milwaukee snajduje się jeden Polak, znaleziono bowiem na piersiach trupa medalik z wizerunkiem Najświętszej Panny Częstochowskiej...

* **Ks. Emilian Lewicki** z Majdanu, ekskomunikowany razem z Iwanem Naumowiczem za demonstracje szyzmatyckie, odbył 14-dniowe rekolekcje w klasztorze bazyliańskim w Dobromilu. Jak się dowiadujemy, ks. biskup Sylwester Sembratowicz dopuścił go już do odprawiania mszy a rząd skłania się także do rehabilitacji ks. Lewickiego.

† **Wincenty Lutnicki**, porucznik z 2. pułku ułanów z r. 1830, zmarł w końcu grudnia 1882 r. w Sutter Creek Amador County (California). Nieboszczyk liczył 77 lat i był właścicielem posiadłości ziemskiej.

* **Dr. Tytus Wasylewski**, znany z licznych rozpraw lekarskich, wieloletni lekarz szpitalny w Krakowie, przenosi się do Podhajec, gdzie obejmie kierownictwo miejscowego szpitala.

* **Samobójstwa.** W Krakowie odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu Roman Czernecki, lat 18 liczący, uczeń klasy III szkoły realnej. Po sprawdzeniu zaszłej śmierci przez dr. Scheitera i dr. Drozdza, straż policyjna odwiozła zwłoki do kliniki. Powód samobójstwa niewiadomy.

W niedzielę odbył się w Krakowie pogrzeb tambor-majora 20. pułku, który z drugiego piętra koszar na zamku rzucił się na ziemię i wyzionął ducha na miejscu. Do kroku tego miały go spowodować dolegliwości życia.

* **Wypadki.** Wypadek wodowstrętu zdarzył się w Złoczowie. Z kilku przez wściekłego psa pokąsanych osób, pozostających w obserwacji w szpitalu złoczowskim, uległa tej strasznej chorobie włościanka Paśka Worona. U innych nie pojawiły się dotąd symptomy wodowstrętu.

Wskutek zmarznięcia zginął na polach gminy Brusna, w powiecie cieszanowskim, belfer Aron Szafar, wracający z łaźni w Narolu do domu. Zwłoki jego znaleziono dopiero w trzy dni później.

* **Doktoraty.** Pp. Józef Patryn ze Stryżowa i Henryk Kładisch z Brzozowa, otrzymali na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktorów — pierwszy nauk lekarskich, drugi praw.

* **Mianowania.** P. Edward Simon zatwierdzony został jako prezydent, a p. Michał Dymet, jako wiceprezydent Izby handlowej lwowskiej.

* „Ziarna“ ostatni (?) numer zawiera: artykuł wstępny p. t. „Korupcja“, dalszy ciąg zajmującej noweli p. t. „Illegitimi thori“, piękny wiersz Marji Bartusówny, dokończenie studjum Herberta Spencera „Obyczaje kupieckie“, które możemy śmiało każdemu do przeczytania polecić, początek drugiej oryginalnej noweli p. t. „Golda“ przez Ama (pseudonim autorki znanej z pism warszawskich), rozprawę literacką p. t. „Palladomania“, życiorys Flotowa, recenzję „Ogniska“ pisma zbiorowego wydanego na jubileusz Jeża w Warszawie, wreszcie „Ziarnka“ i „Miscellanea“.

* **Dary.** Dla wydalonego dyurnisty, chorego od 9 miesięcy a obarczonego 6 dzieci, zostającego bez żadnego utrzymania, złożył: p. H. Hupert z Zgórza 2 złr.

* **Na pomnik Mickiewicza:** S. J. K. z Leż. 2 złr. 50 ct.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we czwartek: Św. Faustyna m. — Św. Symeona i Anny.

Szujski w gimnazjum.

Było to w roku 1849tym w październiku, gdy mianowany zastępcą profesora gimnazjalnego, zjechałem na nową posadę do Tarnowa i przez ks. Gałeckiego, ówczesnego dyrektora gimnazjum, zainstalowany zostałem.

Uczyłem wówczas w kilku klasach, a gospodarzem byłem klasy trzeciej.

Gdy po raz pierwszy wszedłem do tej klasy, dwie postacie studenckie, wychylające się z pierwszej ławki, uderzyły mnie silnie. Jedna szczupła, wysoka, blada, z dużemi a rozumnemi oczyma. Był to Gołębiowski, późniejszy profesor gimnazjalny we Lwowie, tłumacz historji Piltza, zapalony już wtedy muzyk-fortepianista.

Obok niego siedział chłopiec, może 13to- lub 14to-letni z tak oryginalnie sympatycznym, pociągającym wyrazem twarzy, iż oczu od niego oderwać nie mogłem. Twarz pełna, świeża jak krew z mlekiem, oko jasne, wesołe, włosy blond, długie, spadające na barki, przytem chustka na szyi, w fantastyczny węzeł związana z długiemi na piersi spadającemi końcami. Oto obraz młodego Józefa Szujskiego.

I owszem, Gołębiowski, pierwszy w klasie i Szujski, drugi, byli wówczas nierozłączną parą.

Trzymając się studjowanych poprzednio zasad pedagogicznych, traktowałem z początku wszystkich uczniów jednakowo. Czy Gołębiowski, czy Szujski, czy inny, u mnie byli uczniami. Atoli ten ostatni wkrótce w świeżej teorji pedagogicznej silny zrobił wyłom!

Nie było wówczas jeszcze osobnych książek polskich do czytania „wypisów“, na wygłaszanie więc czyli deklamację musiałem sam dyktować uczniom „Powrót taty“ Mickiewicza. Zacząłem dyktować: wszyscy pisali, jeden Szujski siedzi spokojnie. Co to? pomyślałem, — jakiś leniuch lub uparciuch... Zaraz ja go tu wybadam!

— Szujski — zawołałem — dlaczego nie piszesz?

— Umiem na pamięć „Powrót taty“ — odpowiada mi powstając.

— Tak? odezwałem się niedowierzająco... dobrze .. to wygłaszaj!

Jest już lat temu sporo, lecz dziś jeszcze słyszę jego wdzięczny głos, widzę mieniące się rysy sympatycznej twarzy, dostrzegam jak zachmurzył czoło i z roziskrzonem okiem zawołał:

„Wtem: Stójcie, stójcie! krzyknie starszy zbójca“, a jak smętnem, zwilżonem prawie okiem, kończył:

„Ach! ja mam żonę, a u mojej żony
Jest synek taki maleńki.“

Tak istotnie, od owej deklamacji zupełnie inaczej patrzałem na chłopca, starając się go bliżej poznać. Jakoż wnet nabrał do mnie zaufania. Mieszkał wówczas na pięterku, razem ze swoją matką, którą czcił jak świętą, ubóstwiał niemal. W pogodne dni wiosenne często spotykałem tę parę na przechadzkach samotnych

Dwa lata i pół upłynęło, gdy raz przychodzi do mnie do domu Szujski i z nieśmiałością pokazuje niewielką, pięknie oprawną książeczkę...

Otwieram Pełno w niej poezyj kaligraficznie wpisanych. Były to jego pierwsze utwory poetyckie. Z zaufaniem przyszedł do mnie, pytając o ich wartość.

Przeglądałem je spokojnie, zostawił mi je — a były to istne... perły. Co tu ognia, fantazji, uczucia! Później kilka z nich pojawiło się w *Dzienniku literackim*, redagowanym przez Jana Dobrzańskiego.

Tak zaczął pisać Szujski.

Dopiero po kilkunastu latach, gdy ś. p. Józef Szujski był już profesorem w uniwersytecie Jagiellońskim, dawny nauczyciel spotkał się z uczniem. Pomimo tylu lat rozłąki uczucia jego nie zmieniły się całkiem. Zawsze to samo czyste, szlachetne serce, ta sama pamięć o dawnym nauczycielu.

Nie spodziewałem się zaiste, iżby przyszło mi kiedy odżywać się w podobny sposób...

Bóg tak chce, nam godzić się z Jego wolą. A tobie zacny uczniu, promienny poeto i znakomity historyku, niech ta ziemia, której dzieje tak pięknie opowiedziałeś, lekką będzie!

St. Sobieski.

* * *

— **W Wiedniu** schwytany został niejaki Leopold Peham, który pod fałszywem nazwiskiem Teodora Holma najął pomieszkanie w hotelu „Stadt Frankfurt“ i tam chciał obedrzeć a względnie zamordować listonosza. Podrobił on trzy przekazy pocztowe na łączną sumę 500 złr. i zapieczętowawszy wrzucił do skrzynki pocztowej z adresem: „Urząd pocztowy w Tullu do urzędu pocztowego w Hernals“. Nieraz w Wiedniu praktykuje się, że w ten sposób jeden urząd drugiemu dokumenta posyła. Ponieważ fałsyfikaty były dobrze podrobione, więc skoro się do urzędu pocztowego dostały musiały dójść rąk adresata. Na to czatował Peham. Ale zwrócił na siebie podejrzenie tem, że choć najął pomieszkanie, nie nocował tamże. Listonosz także jakoś mu niedowierzał, wziął ze sobą ajenta i we dwójkę udali się do pomieszkania Pehama. Skoro weszli ten zmięszał się mocno, a na zapytanie, czy on nazywa się Teodor Helm, zaczął się jąkać. Powiększyło to jeszcze podejrzenia przybyłych, a gdy także raptem sięgnął do kieszeni, chwycono go za rękę. W kieszeni miał on nabity rewolwer sześciostrzałowy. Aresztowany przyznał się do fałszerstwa przekazów, ale przeczy, jakoby chciał zastrzelić listonosza. Według jego zeznań, rewolwer miał przy sobie dlatego, aby odebrać sobie życie w razie jeżeli się oszustwo nie uda. Peham liczy lat 32, był ekspedjentem pocztowym i już kilka razy oszukał w ten sposób pocztę. Za sprzeniewierzenie niedawno odsiedział półtora roku więzienia.

— **Hr. Jerzy Festetics** węgierski wielki echmistrz, umarł w Wiedniu. Przeżył on tylko o 7 dni brata swego, Tassila.

— **Istoczy.** Komisja do spraw nietykalności poselskiej w węgierskiej Izbie posłów oświadczyła się 4 głosami przeciw trzem za tem, aby Izbie zalecić odjęcie Istoczemu nietykalności, a to na wniosek prokuratora, który zamierza Istoczemu wytoczyć proces za artykuł zatytułowany: „Zżydowione Węgry“.

— **Jen broni Franciszek Hauslab**, o którego śmierci doniósł nam wczoraj telegram, był jednym z najbardziej uczonych ludzi, jakiego kiedykolwiek armia austrjacka posiadała. Specjalista w artylerji i inżynierji, już jako 20-letni porucznik był profesorem w akademii inżynierskiej, a sztzególne zasługi położył w kartografii. Prace jego w tym kierunku, np. mapa Styrji są wzorowe. Zajmował się też archeologią, szczególnie m. Wiednia i był pilnym zbieraczem i znawcą starych sztychów i rycin. Od chwili, gdy teorja Darwina rozpoczęła tryumfalny swój pochód po Europie, był jej gorącym zwolennikiem, badał ją szczegółowo i sam robił liczne doświadczenia. Jako jenerał był Hauslab tylko raz w polu, mianowicie brał udział w wojnie węgierskiej r. 1848. Zbiory jego rycin, kostjumów i t. d. oceniają na 500.000 zł.

— **„Figaro“** od pewnego czasu wybrał sobie dep. Floqueta i jego wnioski za cel nieustannych szyderstw, teraz n. p. zapowiada dekret p. Grevy-ego tej treści: Wziąwszy na uwagę raport ministra spraw wewnętrznych i t. d. Prezydent rzeczypospolitej i t. d. postanawia: art. 1. Miasta Nemours, Aumale, Alençon, Chambord, Chartres, Eu, Joinville, Penthièvre i Orlean zmienią swe nazwiska. Art. 2. Od dnia dzisiejszego zwać się mają: Floquet, Marcon, Fabre, Madier-Montjan, Devès, Lockroy, Fallières, Develle i Thibaudin.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. podaje do wiadomości, iż dla członków i delegatów, jadących na zgromadzenie XVIII. Rady ogólnej do Lwowa, którzy się wykażą kartą legitymacyjną, uzyskał następujące obniżenia:

a) na kolei Karola Ludwika 33⅓%, a to w ten sposób, iż jadący II. klasą kupuje bilet I klasy, który mu już służy następnie do bezpłatnego powrotu;

b) na kolei Albrechta i węgiersko-galicyjskiej 25%, również od biletów II klasy za opłatą 1½ biletu III. klasy.

Obniżenia te służą na kolei Karola Ludwika od 20. lutego do 5. marca, na kolejach Albrechta i Węgiersko-galicyjskiej od 18. do 28. lutego.

Od kolei Czerniowieckiej nie mamy dotąd odpowiedzi.

Karty legitymacyjne wydaje Komitet za zgłoszeniem.

Wykaz byczków urodzonych w oborach zarodowych, subwencjonowanych po koniec grudnia 1882.

Obory rasy Berneńskiej: Buków: Byczek 1, ur. dn. 15. grudnia 1882. Kamienna: Byczków 2, ur. w kwietniu i grudniu z. r. Klebanówka: Byczków 2, ur. 29. maja i 17. grudnia z. r. Zaleszczyki: Byczek 1, ur. 29 paźdz. z. r. Żuklin: Byczków 2, ur. 16. i 23. grudnia z. r.

Obory rasy Kuhlandzkiej: Ostrów: Byczków 7, ur. 14. lutego, 22. lutego, 4. marca, 7. lipca, 15. sierpnia i 10 września z. r Wiązowa: Byczków 5, ur. 21. marca, 26. marca, 22. kwietnia, 20. i 22. czerwca z. r.

Obory rasy Pinzgawskiej: Kalników: Byczków 3, ur. w czerwcu, lipcu i listopadzie z. r. Martynów stary: Byczek 1, ur. w listopadzie z. r.

Obory rasy Oldenburskiej: Firlejówka: Byczków 2, ur. 4. i 10. grudnia z. r. Stojaniec: Byczków 2, ur. 12. i 19. listopada z. r. Wykoty: Byczków 4, ur. 14. listopada, 15. listopada i 13. grudnia z. r.

Lwów dnia 14. lutego. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów, według jakości:

Pszenica czerwona od 7.75 do 8.80 zł., biała od 7.50 do 8.40 zł., żółta od 7.30 do 8.25 zł., jesienna od —.— do —.— zł. — *Żyto* od 5.30 do 5.60 zł., jesien. od . do . zł. *Jęczmień* browarowy od 6. do 6.50 zł., pastewny od 4.60 do 5.— zł., jesien. od —.— do —. zł. — *Owies* od 5.— do 5.40 zł. — *Groch* do gotowania od 6.60 do 7.60 zł., pastewny od 5. do 5.25 zł. nowy od .— do .— zł. — *Wyka* od 5.80 do 6.50 zł. — *Bób* od 7.50 do 13.— zł. — *Kukurudza* stara od .— do —. zł., nowa od 5.50 do 5.75 zł. — *Rzepak* zimow. od 14. do 15.— zł., *rzepak* letni od —.— do —.— zł. — *Lnianka* od 11.40 do 11.70 zł. — *Nasienie lniane* od 9.25 do 10.30 zł. *Nasienie konopne* od .— do .— zł. *Koniczyna* od 60. do 80. zł. *Kminek* od —.— do .— zł. *Anyż* od —. do . zł. — *Anyż płaski* od —.— do —.— zł. *Hreczka* od 6.30 do 6.75 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 28.90 do —. zł.

Waluta: Marek 58.50. — Rubel 118¼. — Napoleondor 9.50.

Wiedeń dnia 12. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 5.5, węgierskich 1806, niemieckich 608 razem 2919.

Galicyjskie płacono 52 do 54 zł. — ct., ciężkie 55, do 56 zł. c.

Węgierskie 51, 56 do 58 zł., wyborne 60 do 62 zł. — c.

Niemieckie 52 do 58 zł. Wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.
Vieh-Commissions-Geschäft
Wien
III. Pfefferhofgasse Nr. 1.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że aby na przyszłość wszelkim nieprzyjemnościom i podejrzeniom zapobiedz, które wywołuje okoliczność, że niektórzy członkowie Koła polskiego należą zarazem i do Länderbanku, ma dr. Arnold Rappaport złożyć mandat poselski a pozostać w Länderbanku, a hr. Jan Stadnicki wystąpić z Länderbanku a pozostać w Kole polskiem. Bardzo cieszyć się będziemy, jeśli ta wiadomość okaże się prawdziwą. Lecz zarazem Koło przestrzegać powinno ściśle, ażeby żaden członek Koła nie podejmował się nigdy żadnych przedsiębiorstw lub misyj finansowych np. do Paryża, Brukseli, Belgradu, Bukaresztu czy Cetynii, nie złożywszy pierwej mandatu poselskiego.

* * *

Wiedeń d. 14. lutego. (Pryw.) Z powodu uchwały prawicy, aby nie głosować za otwarciem rozprawy nad odpowiedzią rządu na interpelację Herbsta w sprawie *Tagblattu*, lewica już nie zażąda wytoczenia rozprawy, tylko postawi wniosek odrębny, aby przecie jakoś doprowadzić do dyskusji nad tą sprawą. — Lewica usiłuje się zbliżyć do Czechów, aby przy ich pomocy obalić gabinet.

Wiedeń d. 14. lutego. (Pryw.) Ks. Karlos Auersperg miał dwa razy długie posłuchanie u cesarza. (Zapewne w sprawie drugiego teatru niemieckiego w Pradze; ojciec chabrusa grozi też emigrowaniem do Drezna; p. r.)

Wiedeń d. 14. lutego. (Pryw.) Komisja Izby posłów dla sprawy Kamińskiego ukonstytuowała się: hr. Clam Martinic wybrany na przewodniczącego, Rechbauer na zastępcę, Dostal i Magg na sekretarzy.

Petersburg d. 14. lutego. (Pryw.) Komitet słowiański wyprawia komisję naukową do Bułgarji

Wiedeń d. 13. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Lazzarini złożył mandat z powodu słabego zdrowia. — Minister handlu przedkłada projekt ustawy o kolei lokalnej Czerniowce-Nowosielica. — Bulat (Dalmatyniec) wnosi o zmianę §. 4. procedury cywilnej co do Dalmacji (dopuszczenie języka kroackiego w rozprawach sądowych). – Następuje wybór do komisji dla sprawy Kamińskiego.

Nastąpiła ogólna rozprawa nad rządowym projektem ustawy o rybołowstwie. Odesłano ją do komisji, z 15 członków złożonej. W toku ogólnej rozprawy p. Zeithammer (Czech) wykazywał, iż należy ściśle zbadać, o ile przedmiot ten należy do ustawodawstwa państwowego, a o ile do ustawodawstwa krajowego. — P. Grocholski bronił również stanowiska autonomicznego.

Podczas ogólnej rozprawy nad ustawą o komasacji zalecał referent Żaak przyjęcie przedłożenia z kilkoma istotnemi zmianami.— P. Madejski oświadczył, iż Polacy pomimo pewnych wątpliwości głosować będą za rozprawą szczegółową, z wyłączeniem atoli ustępów o podziale wspólnych praw zarządu i użytkowania, bo to należy do ustawodawstwa krajowego. — P. Skopalik (morawski chłop, mówi po czesku) oświadcza się za przedłożeniem, atoli z zachowaniem stanowiska autonomicznego.

Prezydent Izby ogłasza wynik wyboru komisji do sprawy Kamińskiego. Wybrani członkami wszyscy posłowie przez kluby proponowani.

P. Lobkowitz rozwodzi się nad kompetencją Rady państwa i sejmów do uchwalenia ustaw o komasacji; ponieważ sprawa ta rozpoczęła się już w Radzie państwa, byłoby stratą czasu, gdyby odmówiono wejścia w dyskusję szczegółową. P. Tausche rozwodzi się nad korzyściami komasacji. Minister rolnictwa nie uważa wprawdzie ustawy komasacyjnej za uniwersalne lekarstwo na wszystkie dolegliwości rolnictwa, ale za jeden z ważnych środków podźwignięcia go z upadku. (Brawo na prawicy.) Postanowiono prawie jednomyślnie przejść do rozprawy szczegółowej.

Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń d. 13. lutego. Wczoraj ukończyła komisja kolejowa Izby posłów rozprawę szczegółową nad ustawą o czesko-morawskiej kolei Transwersalnej, i przyjęła ją w ogóle według projektu.

Czysty dochód z podatków stałych w Przedlitawii wynosił w zeszłym roku 95,291.024 złr., tj. o 2,728.837 złr. więcej niż w r. 1881., z podatków niestałych zaś 171,578.773 złr. tj. o 7,456.084 złr. więcej niż w r. 1881. Dochód z ceł w całych Austro-Węgrzech w r. 1882. wynosił 44,855.471; odtrąciwszy koszta administracji i restytucje w kwocie 25,600.492 złr. pozostaje czystego dochodu z ceł 19,254.979 złr.

Wiedeń d. 13. lutego. Na eksportacji zwłok jen. Hauslaba w kaplicy wojskowej był także cesarz z arcyksiążętami.

Wiedeń d. 13. lutego. Według *Reichsraths-Corresp.* konferowali posłowie słowieńscy z ministrem sprawiedliwości, który zapewniał, że rząd corychlej i ile możności zadośćuczyni ich narodowościowym żądaniom, a to drogą ustawy, która będzie wydaną.

Wiedeń d. 14. lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza koncesję na kolej we Wiedniu Buntenowi z Glasgowa i Fogertemu z Londynu.

Paryż d. 13. lutego. Izba posłów odesłała wczoraj uchwalony przez senat projekt ustawy o pretendentach do istniejącej już komisji, wbrew wnioskowi Cassagnaca, aby nową komisję wybrano. — Cassagnac żąda aby mógł interpelować co do niniejszego położenia gabinetu. Minister sprawiedliwości oświadcza, że spełni wolę Izby. Izba odracza interpelację na jeden miesiąc. Hałaśliwie przerywa bonapartysta Faure, zarzucając rządowi tchórzostwo, za co go Izba skazuje na cenzurę.

Paryż d. 13. lutego. Komisja Izby posłów dla ustawy o pretendentach weźmie jutro projekt Waddingtona pod obrady. Jak słychać, większość Izby gotowa przyjąć projekt Barbeya za podstawę kompromisu. — *Temps* pisze: Senat, przyjmując projekt Waddingtona, chciał dać Izbie dowód swej uprzejmości i dobrej woli. *Temps* wzywa tedy Izbę, aby takąż samą uprzejmość okazała, i przepowiada, że senat nigdy nie uchwali ustawy, któraby członków byłych dynastyj karała, zanim czegoś karygodnego się dopuścili.

Paryż d. 13. lutego. „Ajencja Havas“ donosi: Komisja dunajowa w Londynie uchwaliła w sobotę, rozszerzyć umocowanie komisji europejskiej także do przestrzeni Gałac-Braiła, tudzież aby wnioski Bułgarji przedkładał ambasador turecki.

Berlin d. 13. lutego. Na konferencji austro-niemieckiego Związku kolejowego podpisano wczoraj protokół co do przewodnich zasad dla obszaru, obejmującego przewóz przez Austro-Węgry, Niemcy i Rumunię drogą na kolej Karola Ludwika i Węgry, tudzież przewóz z Austrji do Belgii i Holandji. Wszelkie taryfy i refakcje mają być w czas publikowane, a taryfy kolejowe zawsze zrównane z taryfami konkurujących linij żeglugowych.

Kair d. 13. lutego. Rada ministrów przyjęła resztę artykułów nowej konstytucji egipskiej, wypracowanej przez Borellego beja w myśl projektów Dufferina. Utrzymują, że niektóre szczegóły będą przed ogłoszeniem nieco zmienione.

Dublin d. 13. lutego. Policja znalazła w basenie wody zakładu gazowego nóż, którym morderca odebrał życie sędziemu Fieldowi. Znalezienie tego przedmiotu jest bardzo ważne, ponieważ stwierdza zeznanie woźnicy Kavanagha.

Berlin d. 13. lutego. Zdaniem *Kreuz Ztg.*, minister wojny już się nie poda do dymisji, skoro ustawę o emeryturach wojskowych, z wnioskiem postępowców względem nakładania podatków gminnych na oficerów, rajchstag zwrócił napowrót komisji.

Londyn d. 14. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisji dunajowej byli reprezentanci wszystkich państw interesowanych, z wyjątkiem rumuńskiego i serbskiego. Granville odczytał list Ghiki, w którym protestuje przeciw wyłączeniu Rumunii i oświadcza, że nie weźmie udziału w konferencji. Bułgarscy reprezentanci zaprotestowali przeciw dopuszczeniu Mussurusa baszy jako przedstawiciela Bułgarji. Wszystkie punkta rezolucji będą zapewne w sobotę przyjęte.

Wenecja d. 14. lutego. Kompozytor Ryszard Wagner zmarł tu wczoraj wieczór.

Bukareszt d. 14. lutego. Wobec położenia, jakie uchwałami konferencji dunajowej zgotowano Rumunii, senat i Izba posłów przyjęły wniosek, odraczający na później trzecie czytanie projektu co do rewizji konstytucji, Izba posłów w razie potrzeby będzie obradowała do maja.

Wiedeń dnia 14. lutego. W Izbie Panów poświęca prezydent zmarłym członkom, jak Szujskiemu, Wronie i Hauslabowi gorące wspomnienie. Blome referując projekt do ustawy przemysłowej, powiada, że teraźniejsze społeczeństwo europejskie utraciwszy naturalną organizację swoją, zmierza usilnie do nowej. Stąd też panuje we warstwach produkujących niezadowolenie; w pracujących ubóstwo. Utworzyła się Oligarchja kapitału, lecz nie trzeba popadać w pesymizm. Początek tej sytuacji leży w rewolucyi r. 1793, która ogłosiwszy wolność trzeciego stanu (tiers état), zaingurowała zarazem wolność nieograniczonego wyzyskiwania przez kapitał.

Mowca nie jest, jak sam powiada, zwolennikiem koltuństwa lub instytucji cechów, chce on tylko zapobiedz absorbowaniu przez wielki kapitał, wszystkich innych sił, projekt do ustawy jest wynikiem ruchu, jaki warstwy ludowe do głębi poruszył, poleca dla tego przyjęcia przedłożenia, a dziękując rządowi za wzięcie inicjatywy spodziewa się wkrótce projektów odpowiednich dla robotników fabrycznych i włościan. (Oklaski z prawicy). Do słowa zapisali się, przeciw ustawie Plener i Toggenberg i za ustawą, Randa i Leon Thun.

Wiedeń 12. lutego.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	77 95	78 10
„ „ w srebrze 5 „	78 35	78 50
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	118 25	119 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	129 90	130 40
„ 1860 „ 100 „ „ „	137 —	138 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	170 75	171 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147 —	147 50
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	97 60	98 10
Bukowińskie	96 75	97 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118 60	118 75
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 80	135 20
Węgierska poż. po 100 złr.	115 —	115 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł	116 70	117 —
Bodencred Act. Ges. 200 zł	211 —	212 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	287 60	287 90
Zakład kred. węgier. 200 złr	285 25	285 75
Towarz. eskont. niższo-austr po 500 złr.	875 —	885 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	825 —	827 —
Unionsbank po 100 złr.	114 —	114 25
Verkehrsbank pow po 140 zł.	146 —	146 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	109 20	109 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	167 75	168 25
Elżbiety „ 200 „	209 75	210 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2730	2735
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	193 50	194 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	300 —	300 25
Morawsko-Śląska (central. po 200 zł.	23 25	23 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	167 50	168 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	203 75	204 25
„ „ l. B. „ 200 „	221 —	221 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164 50	165 —
Siedmiogr. po 200 zł w. a. sr.	160 75	161 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	331 —	331 50
Südbahn po 200 zł. sr	141 75	142 25
Tramway wied. po 170 zł.	221 —	221 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	159 75	160 —
Węgier północ.-wschod. po 200 złr srebrem	161 50	162 —
Węgier zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	164 50	164 75
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg öster. 5 pr. zł.	116 50	117 50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	95 —	95 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 —	91 —
„ „ „ 5 „ „	97 90	98 20
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100 60	100 75
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	99 25	99 75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 45	100 60
„ „ „ w. a. 5 .	97 80	98 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93 40	93 70
Alföldzka po 200 zł. 5 pr srebr. w a.	94 40	94 70
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	100 —	— —
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 80	99 —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 75	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	100 25	100 75
„ „ 1872 5 „ „ „	100 70	101 —
Ferdynanda pół. 5 prc. m k.	104 75	105 50
„ „ 5 „ w. a.	100 50	101 50
„ „ 5 „ srebr.	106 50	106 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	98 50	98 75
„ II em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 30	93 70
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 z. 5 prc. sr. w. a.	98 25	98 75
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 75	93 25
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 —	92 50
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	98 50	98 75
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 80	98 60
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 30	98 60
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	91 30	91 60
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	170 50	171 —
Klary po 40 złr. m. k.	—	38 25
Insbruckie prem. poż.	21 75	22 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	20 —	20 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 60	19 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	39 —	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	36 50	36 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 30	— —
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 —	53 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 50	23 —
St. Genois po 40 złr m. k.	45 —	45 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 50	26 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 25	27 75
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	36 50	37 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 50	58 65
Frankfurt 100 mark	58 50	58 65
Hamburg 100 mark	58 50	58 65
Londyn 100 fnt. szterl.	119 80	120 —
Paryż 100 franków	47 50	47 57

Przyjechali d. 14. lutego 1883.

Hotel ŻORZA: K. Winnicki z Turady. J. Zwolski z Bryniec. O. Schnell z Firlejówki. A. Dietzius z Moskwy.

Hotel LANGA: H. Kana z Wiednia. L. Blumenthal z Berlina. L. Kanitz i K. Kobler z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: K. Babecki z Laszek górn. E. Rożycki z Krakowa. K. Marmorosz z Karowa. L. Czajkowski z Wasylowa.

Hotel KRAKOWSKI: W. Nowicki z Przemyśla. A. Pruski z Krakowa. J. Wybranowski z Kontów. L. Kurkiewicz z Krakowa. R. Neumann z Kołomyi.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 14. lutego 1883

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	301	—	304	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	166	50	169	50
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	300	50	305	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	65	98	65
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	91	—
„ „ „ 5 „ okresowe	97	66	98	65
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	75	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100	60	101	60
„ „ „ 5 „ w. a.	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ 10% pr.	99	75	100	75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100	—	102	—
„ „ „ „ „ „ 5 „	94	—	96	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	97	25	98	50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	25	—	27	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	53	5	63
Dukat cesarski	5	55	5	65
Napoleondor	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski	9	73	9	85
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ „ papierowy	1	17	1	19
100 marek niemieckich	58	20	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 14. lutego 1883.
godzina 1 minut 35 po południu:

Losy kredyt.	170.75	Węg. akcje kr.	290.50
Anglo.-austr.	117.75	Unionsbank	114.50
Kolej Kr. Lud.	302.75	Nordbahn	273.50
Kolej Połud.	141.30	Kolej Alföld.	168.—
Kolej Elżbiety	210.—	Kolej lw.-czern.	168.—
Węg. Nordostb.	162.—	Wied. Communal	123.75
Węg. obl. p. zł.	94.25	Węg. kolej zach.	164.50
Kolej siedmiogr.	109.50	Losy tureckie	24.75
Renta. węg. 6%	118.60	Bankverein	109.50
Ros rubel. pap.	1.18.37	Losy węgier.	115.25
Galic. indemn.	97.75	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 14. lutego
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	290.70	Anglo-austrj.	117.75
Kolej Kar. Lud.	302.25	Kolej Połudn.	141.30
Unionsbank	114.50	Napoleondor	9.50
Rosyjs. bankn.	1.18	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 13. lutego
godzina 5 minut 45 po południu

Rosyjs. bank.	202.25	Akcje kredyt.	509.—
Lombardy	241.—	Galjcyjskie	129.10
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.80

Podziękowanie

Wielmożnemu Panu

Dr Bogusławowi Longchamps

lekarzowi miejskiemu we Lwowie.

Nie będąc w stanie w sposób godniejszy odwdzięczyć się Tobie, szczodny Panie, za bezinteresowne wyleczenie mnie, Ojca licznej familii, z bardzo ciężkiej, bo aż z czterech na raz rozwiniętych i niebezpiecznych chorób, [illegible] Twoje [illegible] składamy Ci [illegible] publiczne „Bóg zapłać“ [illegible] Wielmożny Panie podziękowania [illegible] dozgonnej wdzięczności.

Wilhelm Żołyński,
urzędnik akcyzy miejskiej.
Emilja z O trowskich Żołyńska.

Podziękowanie.

W czasie panującej nagminnej ospy o wi nasz [illegible], która bardzo wiele ofiar dzieci naszych wyrywała, przeznaczyło c. k. starostwo jarosławskie Wgo Władysława Rychlickiego dr medycyny z Radymna, który to z prawdziwem poświęceniem [illegible] Za to prawie niechybnej śmierci [illegible] „Bóg zapłać“.

W imieniu gminy Tuczempskiej Jędrzej Duda naczelnik, Jędrzej Padkiewicz zastępca, Józef Maciałek, W[illegible] Smielak, Iwan Pałuk, Oleksa Kostecki, Kazimierz Michniewski, Albin Skoczyński, radni.

Apteka do sprzedania

w Lutowiskach.

Bliższa wiadomość u właściciela.

575 1—4

Nauczycielki

z językiem francuskim, niemieckim i muzyką, poszukujące umieszczenia, raczą zgłosić się do Biura wywiadowczego J. Polińskiego we Lwowie. Ulica Karola Ludwika liczba 5. 602 3—3

Pomieszkanie

zaraz do najęcia w kamienicy narożnej przy ulicy Teatralnej l. 16, (róg od placu Trybunalskiego) 5 pokoi frontowych na I. piętrze z kuchnią, przedpokojem, sionką, spiżarką, piwnicą i strychem, z dwoma wchodami.

Największy wybór!

bawełnianych, wełnianych i jedwabnych **kaftaników, spodeń, pończoch i skarpetek,**
wełniane KAMIZELKI *z rękawami (Jagdgilet),*
pończochy myśliwskie, wełniane i jedwabne
Chusteczki na szyję (Cachenez),
PŁÓTNA i stołową BIELIZNĘ
Główny skład gotowej bielizny
angielskich nieprzemakalnych płaszczy, pledy, deszczochrony, najnowszych krawatek, mankietów i kołnierzyków,
poleca po na umiarkowańszych stałych cenach

F. S. BARDASZ we Lwowie

naprzeciw kościoła Katedry l. 9.

Folwark

150 do 200 morg.

dobrej arendowanej ziemi, w pobliskości gościńca i miasta, poszu uje się w Galicji do zadzierżawienia. Oferty pod znakiem: E S. 855 przyjmuje b uro ogłoszeń J. Blahuta w Pradze. 589 2—2

Stenograf

biegły w niemieckiej stenografii, raczy się natychmiast zgłosić u podpisanego ulica Karola Ludwika l. 5.
617 1 1 **Polański.**

Resztki sukna wybornych materyj

wełnianych,

są tanio do nabycia u **M. Z.** w Bernie, Kranfeng. 1—7
599
Większe resztki odsyłam franco

Rządca ekonomiczny

żonaty, bezdzietny, 31 lat wieku, był w większym majątku lat 11 przyczem rozumie się na gorzelnictwie, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje umieszczenia w krajn. Adres litera J. Z. poste rest. Zmigród. 58 1—3

Sirop du Dr FORGET

używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne. 36, w aptece Dra Chable.

Haudel kolonialny M. OSTROWSKIEGO w RUDKACH poszukuje

praktykanta

moralnie wychowanego.

Bliższe warunki u właściciela na miejscu. 610 1—2

J. PADEWSKI

LWÓW, RYNEK l. 30.

poleca swój wyłączny

Skład HERBATY

Folwark

koło Husiatyna we wsi Wasilkowce przy murowanej drodze z karczmą; ornego pola 100 kilka morgów sprzedaje się. Adres Husiatyn Dayczakowski. 554 4—4

W ogrodzie sadowniczym

w Dzikowie są do nabycia różne gatunki **szczepów owocowych** w dużej ilości, t. j.: Jabłonie, Gruszki, Wiśnie i Czereśnie, Śliwki i Orzechy włoskie.

Powyż wyszczególnione drzewek od 2 do 6 lat dostać można po cenie 50 ct. za sztukę; kto kupi do 500 sztuk, otrzyma sztukę po 40 ct. Drzewka od lat 6 do 10 sprzedaje się po cenie 1 złr.

Kupującym przynajmniej 100 sz. odsyła zakład do kolei w Dembicy franco.

Drzewka powyższe są w szkółce co 3 lata przesadzane, aby się mogły z łatwością przyjmować; dla szkółek i gmin drzewka sprzedaje po 25 ct za sztukę

Kasztany do założenia alei szt. 30 ct —Szparagi 3-letnie kopa 1 zł.

Dziękując Szan. P. T. publiczności za tyle względów doznanych dotychczas, będę się starał i nadal z wszelką sumiennością życzenia wypełniać 691 8

J. Cybulski,
w Tarnobrzegu.

Nowo urządzony Skład nasion i kwiatów Edmunda F. Riedla

we LWOWIE, PLAC MARJACKI 10.
naprzeciw hotelu Langa
poleca pod gwarancją nasiona jarzynowe, polne, kwiatowe i leśne, róże, drzewa owocowe, krzewy, szparagi itp. ręcząc za dobroć tychże
Cenniki na żądanie franco.

Powietrze lasów iglastych w pokoju!!!

otrzymuje się przez rozpylanie

!kadzidła sosnowego!

Prócz miłego orzeźwiającego zapachu posiada nieoszacowane własności hygieniczne, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct, rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

504 1 ?

Jan Ihnatowicz,
Lwów ul. Kopernika l. 3, Kraków Sukiennice l. 20.

Na cytrze

na fortepianie i śpiewu, udziela nauk gruntownych

Emil Kalinowski,

m tr muzyki
(ul. **Łyczakowska** Nr. **7.** na Iszem piętrze w lewo.

Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia. — Cytry wypróbowane i struny poleca najtaniej. Instrumenta przegrane kupuje, mienia i wypożycza.

Dr. Hartmanna AUXILIUM

najlepiej utwierdzony środek leczniczy przeciw

rzerzączce u mężczyzn i upławom u kobiet,

ściśle podług medycznych przepisów sporządzony preparat, — leczy **bez wstrzykiwania i bolów,** nie pozostawiając po sobie **skutków,** świeżo powstałe i nawet bardzo **zastarzałe gruntownie** i stosunkowo **szybko.** Należy wyraźnie żądać dr. HARTMANNA „Auxilium“ dla panów lub kobiet. Takowe jest wraz z uoucząjącą broszurą i kartą do jednorazowej konsultacji w zakładzie p. dr. Hartmanna i we wszystkich znaczniejszych aptekach do nabycia po cenie 2 złr. 50 ct. 143 3—?

Główny skład rozsyłkowy: **W. TWERDY**, apteka „zum goldenen Hirschen“ **Kohlmarkt 11 we Wiedniu**

NB. P. dr. Hartmann ordynuje od godz. 9 2 i od 4 6 w swoim zakładzie, gdzie zajmuje się także jak dotąd leczeniem wszystkich słabości naskórnych, tajnych szczególnie osłabienia, podług doświadczonej metody bez skutków następnych, niemniej chorób kiłowych i wrzodów. Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarium mierne. Także listownie.

Wiedeń, Stadt Seilergasse nr. 11 (jedenaście).

Skład we **LWOWIE:** w aptece P. Mikolascha.

KARPACKI Ekstrakt ziołowy.

Jestto fakt ogólnie wiadomy, i zbytecznem byłoby z osobna o tem wspominać, że zioła lecznicze i korzonki z wysokich gór karpackich pod względem zawartości soków aromatyczno-balsamicznych, przewyższają o wiele rośliny z nizin. — Z takich to ziół i korzeni sporządzonym jest nasz ekstrakt ziołowy. Zawartości mnogich soków aromatyczno balsamicznych i eterycznych, uzyskanych z ziół karpackich przez najstaranniejszą destylację, zawdzięcza karpacki ekstrakt ziołowy skuteczność swoją ogólnie uznaną i znakomitą, zwłaszcza przeciw bolesnej afekcji zewnętrznej powłoki i stawów, podagrze, reumatyzmu, newralgii bolu bioder ischiasowi, bolu w twarzy i w ogóle wypadkom reumatyzmu mięśni i stawów, po rażeniu kończyn, sztywność i mięśni i wszystkich chorób, gdzie za pomocą wcierania na skórę ma być osiągniętem ożywienie i uzdrowienie cierpiących części. Możemy przeto ekstrakt ten z czysto-roślinnych soków sporządzony i sam przez się już wzmacniający całe ciało, jak najgoręciej polecić pp. lekarzom i cierpiącej publiczności.

Nabyć można prawdziwy w aptece **wynalazcy p. Leopolda Molnara,** *w Kesmarku na Węgrzech* i w głównym składzie we Lwowie: w aptece ZYGMUNTA RUCKERA. 4066 10 10

Cena jednej flaszki 1 złr. a. w.

Nienburgska huta żelaza i fabryka maszyn,



przedtem **HERTEL & Co.**

Nienburg n. Saalą,

poleca i dostarcza wszelkie maszyny i aparaty dla cegielń, mianowicie:

maszyny do robienia cegieł

pełnych i wydrążonych, dachówek rur i płyt, walcówek i pras uzupełniających, pras do falcówek do ruchu ręcznego i parowego.

Zupełne urządzenie cegielń ze wszystkiemi maszynami pomocniczemi i aparatami. — Zupełne urządzenie do fabryk szamotek, cementu, do fabryk prasowania węgla i do założenia wyrobu cegieł czerwonych wraz ze wszystkiemi potrzebnemi maszynami, kotłami parowemi, pompami parowemi, transwersjami, rurami, narzędziami i t p. w najdokładniejszem wykonaniu.

Jeneralne zastępstwo dla Austrji:

Fabryczny skład maszyn E. MUNK,
we Wiedniu, III, Reisnerstrasse, nr 36, 284 1—6
do którego adresować należy łaskawe zlecenia. Prospekty gratis i franco.

Jana Hoffa

Piwo zdrowia
z ekstraktu słodowego.

Publiczne uznanie

o cudownem wyleczeniu cierpienia szyi, kaszlu, cierpień żołądka, piersi i płuc.

Obowiązek sumienia spowodował mię wyrazić panu w ten sposób moje najżywsze podziękowanie za pańskie skuteczne piwo słodowe i cukierki słodowe które nabywałem u p. Joeb ana Djurica i ze skutkiem używa em. Na piersi tak dalece cierpiałem, że nie mogłem w końcu wstawać z łóżka, a po użyciu piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i cukierków piersiowych podług przepisu, przyszedłem wkrótce do siebie Po wyżyciu dalszych 10 flaszek dzięki Bogu wyzdrowiałem zupełnie i nie czuję więcej uciążliwego kaszlu.

M M ch. Dinulovic z D. Milanovatz.

Do c. k dostawcy nadwor. pana

Jana Hoffa

król. radcy komisji, posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów

wynalazcy

i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa ekstraktu słodowego, dostawcy nadworn go wielu książąt Europy we Wiedniu, fabryka Grabenhof, Bräunerstrasse, nr. 2. Kantor i skład fabryczny: Graben, Bräunerstr., nr. 8.

Urzędowe sprawozd. lecznicze

Ks. pr komitet centralny i t. d. Flensburg: Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego okazało się tutaj jako zupełnie wzmacniający środek. Major **Witige**
deleg-t ks. pr. lazaretów.

Pierwsze prawdziwe, flegmę rozpuszczające Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są w niebieskim papierze opakowane.

Niżej 2 zł. nie wysyła się.

Ceny Jana Hoffa preparatów słodowych na prowincje z Wiednia: Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego ze skrzynką i flaszkami: 6 flaszek zł. 3.82; 13 flaszek zł. 7.26; 28 flaszek zł. 4.60; 58 flaszek zł. 29 10; ½ kilo czekolady słodowej I. złr. 2.40, II. zł. 1.60, III. zł. 1. (Przy odbiorze większych ilości rabat). Cukierki słodowe: woreczek 60 ct., (także ½ i ¼ woreczka) Preparowana pożywna mąka słodowa dla dzieci zł. 1 Skoncentrowany ekstrakt słodowy flakon 1 zł. także po 60 ct. Kawa słodowa pakiet 50 ct., także 30 ct. Zupełna kąpiel słodowa 80 ct.

Główny skład we Lwowie: Z. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, E. Blumenfeld apt., Karol Bałłaban handel. Biała: Zabystrian apt. Brody: wszystkie apteki Bochnia: J. Michnik. Buczanów: Jasiński. Czerniowce: J. Golichowski, bracia Tabakar, Ignacy Schnirch. Drohobycz: T. Jabłoński, L. Dobrzyniecki. Gródek: Lipius. Jarosław: J. Rhom apt, S. Eilenberg, Wisłocki apt. Jasło: T. W. Barglewicz apt, Kołomyja: Jan Sidorowicz. Kraków; Jan Janiga, J. Trauczyński, Edward Fuchs, W Redyk, Stosmar, Wiśniewski apt; Nowy Sącz: J. Gross und i apteki. Przemyśl; M Kozłowski, M Krug i wszystkie apteki. Rzeszów: A. Kasprzyński apt. w Rynku, Schaitter & Comp., Neugebauer. Sambor: K. Maresch, Aleksiewicz apt. Sanok: Hochdorf. Józ Rynczarski. Stanisławów; Jan Macura i Albin Amirowicz apt. i Kalman Jonasz. Stryj: D. J. Nussenblatt & Comp., obie apteki. Suczawa: E t. Liszka apt Tarnopol: wszystkie apt. Tarnów: W. Müldner. Żurawno: Tomaszewski apt. b) 3—15

Epstein & Mendl Saaz.

Na żądanie P. T. producentów wysyłamy zatecki (Stadtsaazer) SADZONKI CHMIELOWE i wykonujemy wszelkie zlecenia rychło i punktualnie. 614 1—3

Poszukuję 543 1 4

folwarku

do wydzierżawienia na lat 9—12. obszaru od 400 do 600 morgów z łąkami i budynkami gospodarczemi. Dom mieszkalny może być i mniejszy bo jestem sam. Inwentarz żywy i martwy mogę nabyć. Szczegółowe wyjaśnienia proszę przesłać pod literą: „J. H r.“ na ręce p. **Józefa Bielskiego**, właściciela Biura wywiadowczego we Lwowie, Rynek, nr. 20, I. p.

500 zł.

wypłacę temu, ktoby używając Röslera wody do ust i zębów, — flaszka po 35 ct., znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.

W. Röslera synowiec,
Wiedeń. I, Regierungsgasse, nr. 4.
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece

? Dlaczego ?

? tak tanio ?

ponieważ wszystką **bieliznę** sporządzam w domu i zadawalniam się najmniejszym zyskiem

Wyborna koszula męzka z półkoszulkiem potrójnym	zł. 1.30
Nader wyborna koszula męzka z szyfonu, kretonu lub oksfor.	zł. 1.60
Prima koszula męzka z najlepszego szyfonu R	zł. 2.—
Kalesony męskie z skórzanego płótna	zł. .70
„ z płótna rumburg.	zł. 1.10
Koszula damska ze skórzanego płótna, ręcznie wyszywana	zł. 1.30
Koszula damska z doskonałego szyfonu, formy Wenery	zł. 1.50
Kaftanik damski dobrej jakości obrąbiany	zł. 1.20
Kaftanik damski, barchanowy, doskonały	zł. 1.40
Majtki damskie z najlepszego szyfonu	zł. —.75
Majtki damskie z wolantem	zł. 1.20
Spodnica damska barchanowa z ręcznem wyszyciem	zł. 1.30
Garnitur rypsowy a to: 2 kołdry, 3 obrusy	zł. 6.50
Prześcieradło bez szwu z płótna rumburgskiego 3 łok. długie, 2 łokcie szerokie	zł. 1 50
6 ręczników do frotowania	zł. 1 80
6 kołnierzyków męzkich f sonu, poczwórne	każdego zł. 1.
Męzkie kalesony jedwabne	zł. 1.50
30 łokci sztuka płótna rumburgskiego ¾ szerokości	zł 8 50

Leopold Grünwald,
Wäsche-Erzenger
we Wiedniu, I, Plankengasse, 4.
Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za pobraniem. 291 1 10

Ima Pomarańcze czerwone

w koszach 5-kilowych po złr. 2, z cłem franco i opakowaniem, — wysyła

N. SALVARI
w Trjeście. 925 12—?

Bankhaus
Sigmund Bauer
Wien, Herrengasse 4.
besorgt unter Ertheilung jeder wünschenswerthen Auskunft u Zusicherung der billigsten Bedingungen:
1.) **Börsen-Aufträge** mit Prämien für Speculation in allen Combinationen
2.) **Incasso** von Coupons Tratten, Anweisungen 2c. 2c
3.) **Informationen** über Capitals-Anlagen u vortheilhafte Arbitragen.
4.) **Briefliche u. telegraf. Aufträge** aller Geschäfte des Bankfaches

593 1—12 **40 sztuk**

pomarańcz czerwonych

wysyłam za 2 złr. wraz z pięknym koszykiem, z cłem franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem.

G. Singer, Tryest.

P. S. Przy odbiorze 6 koszów za gotówkę każdy kosz o 20 ct. taniej.



Syrop Dr Zed

KODEINA I BALSAM TOLUTAŃSKI

jest środkiem łagodzącym i uśmierzającym nieocenionym dla dzieci w wypadkach bezsenności, kokluszu, etc. przeciw kaszlom nerwowym osób cierpiących na suchoty, słabościom organów oddechowych, nieżytom, katarom, i. t. d.

PARYŻ, ULICA DROUOT, 22 I 19

W Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Sklepińskiego, Krzyżanowskiego, Naklika.

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności za obiegające, jedyne, które leczy bez zażywania innych lekarstw Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu, we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; J. Nahlika; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego.





Rud. Sack'a uniwersalne pługi stalowe
i siewniki rzędowe

polecają na zbliżający się sezon wiosenny, po cenach znacznie obniżonych

Clayton & Shuttleworth

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej liczba 22.
611 1—7

PURITAS c. k. upr mydło do ust

dr. C. M. FABERA,

byłego lekarza nadwornego J. C. Mości Maksymiliana I, ces. meksyk. etc. **Jedyny,** niegdyś na wystawach światowych **medalami nagrody** (Londyn 1862 Paryż 1878) odznaczony, nader **skuteczny delikatny,** hyg. preparat do pielęgnowania ustnej i zębów. Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach i parfumeriach austr. węg. monarchii. Bezpośrednie zamówienia najmniej 8 paczek po 1 złr. a. w. załatwia do wszystkich stron z opłatą porto 286 1 ?

Versandt Depot: **we Wiedniu, I., Bauernmarkt 3.**

WYLECZENIE NIEZAWODNE I SZYBKIE

wszelkich słabości, pochodzących z nadużyć młodości w jakimkolwiek wieku chorego, jakoto: niemocy płciowej, niepłodności, utraty nasienia, słabości krzyżów, spazmów nerwowych, palpitacyi, ogólnego osłabienia, polucyi nocnych, melancholii, zawrotu głowy z osłabienia,

PRZEZ UŻYCIE **KROPEL ODRADZJĄCYCH** Dr Samuela THOMPSON

I GRANUŁEK Z ARSENIATU ZŁOTA SPOTĘGOWANEGO

Dra **ADDISON**

Ta metoda nadaje się wybornie w leczeniu ogólnego osłabienia, trudnego powrotu do zdrowia, a szczególniej kiedy idzie o odrodzenie organizmu, o wzmocnienie i pokrzepienie osób wynędzniałych przez długotrwałe choroby i utratę krwi.

Te dwa lekarstwa mogą być używane oddzielnie; do każdego flakonu dołączony jest prospekt użycia.

Dla uniknienia fałszerstw wymagać należy podpis, obocznie zamieszczony jedynego preparatora tych produktów. Gelin

Skład główny w PARYŻU: u p. GELIN, aptekarza I-szej klassy, 38, ul. Rochechouart.
We LWOWIE, w apt. pp. K. MIKOLASCHA, KRZYŻANOWSKIEGO, NAHLIKA, BAISERA I RUCKERA.

Nur **Aechte**

Prof. Dr Sampsons Coca

Cierpienia szyi i piersi,

nawet w wysokim stopniu, leczą niezawodnie (codziennie nowe dziękczynienia uzdrawionych) za poradą Alex. Humboldta (skonstatował zupełne wyleczenie astmy i tuberkułów przez użycie tegoż środka) zaprowadzone od wielu set lat, doświadczone przez prof. Sampsona **pigułki z Coca, N. 1 pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. w. a.** Broszura o użyciu Coca bezpłatnie i franco.

słabości w dolnych częściach ciała

katar żołądka, hemoroidy itp. leczą się szybko i radykalnie za pomocą środka uniwersalnego używanego przez Indjan w Peru, zwanego rośliną Coca. Od wieluset lat wypróbowane w kraju i zagranicą, są racionalnie za świeżej rośliny sporządzone przez Sampsona **pigułki Coca N. 2. po 2 zł.**

Słabości nerwowe, osłabienia,

tak powszechne jakoteż szczegółowe ustają bezwarunkowo w Peru przez użycie od dawna leczniczej rośliny Coca, której użycie w Europie Alex. Humboldt najmocniej potwierdził. Racjonalnie ze świeżej rośliny sporządzone pigułki N III., rezultat długich studjów i badań, ucznia Humboldta, Dr. Sampson, okazała się od długich lat jako jedyny i skutkujący środek na powyższe cierpienia, nie dający się niczem zastąpić. Pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. Bliższe objaśnienie bezpłatnie i franco. 146 2—12

Główny skład u **C. Haubner, „Apotheke zum Engel“ we Wiedniu, am Hof Nr. 6.,**

gdzie załatwiają się także pisemne zamówienia za zaliczeniem.

Tamże są wszystkie krajowe i zagraniczne środki lecznicze i specjalności zawsze w zapasie, i żądanie wysyłają się. Spis wszystkich środków leczniczych gratis i franco.

Skład we **Lwowie** *w apt. Jak. Beisera, w* **Krakowie** *w apt. Redyka*

JEUNESSE! FRAICHEUR! **Młodociana świeżość i piękność twarzy.** ET BEAUTE! DU TEINT!

RAVISSANTE



(urzędownie b dana).

Zupełnie nieszkodliwa kompozycja dla toalety damskiej.

Na upiększenie i zakonserwowanie cery.

Wynalaz. dr. **Lejosse w Paryżu.**

Piękność u kobiet polega głównie na delikatnej, białej i czystej cerze; panie, którym na tem zależy, takową utrzymać i pielęgnować, przeciw wpływom ostrego powietrza, słońca i t p. ochronić, zalecony od dawnych lat, powszechnie lubiany, wyborny preparat na upiększenie cery. Jest to środek dla toalety przez elegancki świat damski uznany jako niezbędny, bezwzględnie nieszkodliwy, niepotrzebujący zatem dalszej pochwały, albowiem rozwiązuje pytanie, jak zachować i upiększyć cerę.

CENY: Oryginalny wielki flakon w białym kartonie zł. 2.50) wraz z przepis. użycia.
„ mały „ w różowym „ „ 1. 0)

Savon Ravissante.

Z powodu swego miłego zapachu i przyjemnej aksamitnej świeżości, jaką nadaje skórze, cieszy się to mydło od wielu lat powszechnem wzięciem. Wszyscy, którzy takowego używają, udowodniają, że jest nieprzewyższonem i że w sobie łączy wszystkie dobre przymioty które posiadać musi delikatne mydło toaletowe Cena sztuki 50 ct. Karton z 3 szt zł. 1.35.

Na listowne zl cenie wysyłka pod dyskrecją za pobraniem.

Prawdziwe do nabycia hurtownie i detalicznie w

głównym składzie wysyłkowym: Fryderyki Schwarz

perfum „zum Blumenkorb“ w Budapeszcie, Rathhausplatz 9

Skład we Lwowie u p. Zygm. Ruckera, aptek. pod „Srebrnym Orłem“ i we wielu aptekach austr. węg. monarchii i za granicą. 5758 B 1 10

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Tylko wtedy prawdziwa, jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębów; do **okładów** na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nudnościom, wymiotom, kolce i dyareji.

Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

Tylko wtedy prawdziwa, jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.

Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, Stef. Markiewicza, Hübner & Hauke, W. Marszałkiewicza, Karola Bałłabana; w Brzeżanach J. Hausberg aptekarz w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Jarosławiu w apt Wikt. Rohma, J. Wisłocki apt.; w Isaye: Nik. Lutecki; w Kałuszu: Jonas Heller; w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt.; , w Krakowie w apt W. Redyka, Wilhelm Fenz; w Kolbuszowej: Fr. Buczek, apt.: w Monasterzyskach: L v. Żarski apt; w Podwołoczyskach u G Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; w Rzeszowie J. Schaitter & Cmp.; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza. J. Macury; w Suczawie E Liszka apt; w Sanoku: Józef Rynczarski; w Samborze w apt. R. Marescha, J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt. H. Kahanego, Fr. Jamrogiewicza, i E. Frantza; w Żydaczowie: M. Bardasz apt

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki Z drukarni „Gazety Narodowej.“